Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: **Stanisław Zachariasiewicz.**

Nr. 55. Kraków, piątek 24. lutego 1922 r. Rok V.

Morderstwo obłąkanego.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 10).

Ukraińcy przeciw Papieżowi

Lwów. (Tel. K.) „Hromadskyj Wistnyk" w artykule o Papieżu pisze: „Przedewszystkiem przeszły prałat Ratti, a obecny Papież Pius XI nie daje żadnej rękojmi bezstronniczości i równości w traktowaniu".

Za cichą aprobatą Ratti'ego „odbywały się" prześladowania religijno-narodowe na kresach wschodnich, a i dziś nie zmienił się on pod tym względem po wyborze.

„Nie można powiedzieć, aby przyjemnie czuło się dotkniętem społeczeństwo ukraińskie błogosławieństwem przesłanem dla wojewodów galicyjskich i ich rodzin. Ta akcya wykracza poza formy państwowe i jeśli idzie o ukraińskie społeczeństwo osłabia grunt Rzymu. Mając to na uwadze, nie zachwycamy się nowym namiestnikiem Piotrowym. Cała nadzieja w kardynale Gasparim". Za jego to pośrednictwem „oświecony" został co do oszczerstw Benedykt XV o oszczerstwach arcyb. Teodorowicza i jemu zawdzięcza metropolita Szeptycki, że nastąpiła pełna restytucya zaufania do ukraińskiego narodu i jego cerkiewnej hierarchii.

Anglia wycofuje się ze swego stanowiska

Rezygnacya z uznania rządu sowietów.

Warszawa (tel. M.). Rząd angielski zawiadomił rząd francuski o pewnej zmianie swego stosunku do Rosyi. **Anglia postanowiła zrezygnować z uznania rządu sowieckiego** bezzwłocznie po obradach w Genui. Natomiast **zdecydowała się na pewien okres próbny w stosunku do Rosyi sowieckiej**, w którym oświadczy się istotnie wobec żądań, wystosowanych pod jej adresem przez Radę Najwyższą. **Sowiety** mają się według tego zobowiązać do 6 tygodni, iż **uznają własność prywatną obywateli państw obcych w Rosyi, oraz zabezpieczyć przedsiębiorstwa państw obcych.** **Po sześciu miesiącach** od terminu zakończenia obrad w Genui odbędą się **nowe narady**, celem zbadania wyznaczonych Rosyi warunków, a wówczas państwa sprzymierzone uznają rząd sowiecki, **rząd sowiecki zaś będzie musiał uznać rosyjskie długi przedwojenne i wojenne.**

L. George jedzie do Paryża

Londyn (AW). „Daily Telegraph" donosi, że Lloyd George prawdopodobnie pojedzie na przyszłą sobotę do Paryża, aby odbyć tam **konferencyę z Poincarem** w sprawach aktualnych i w sprawie programu konferencyi genueńskiej.

Konferencya w Londynie

Londyn (PAT. Havas). Otwarto tutaj konferencyę delegatów technicznych angielskich, francuskich, włoskich i japońskich. Konferencya zajmowała się **sprawą** kapitału, potrzebnego do **utworzenia międzynarodowego syndykatu dla odbudowy ekonomicznej Europy.**

Litwa dopuszczona do konferencyi w Genui

Ryga (AW). Poseł włoski w Rydze doręczył tamtejszemu posłowi litewskiemu, Vardjusowi, zaproszenie na konferencyę do Genui.

Szkoła bandytyzmu.

Kraków, 23 lutego.

Jeżeli nie będziemy tępili plagi bandytyzmu, wszelkie wysiłki do podniesienia kultury kraju i wyleczenia ran wojennych pójdą na marne. Musi istnieć jakieś minimum bezpieczeństwa życia i mienia, aby zapanowały normalne stosunki gospodarcze, aby mogły kwitnąć praca, oszczędność, oświata.

Pocieszamy się, że bandytyzm po wojnie istnieje wszędzie, i — „cóż mamy narzekać na to, że w Warszawie i pod Warszawą rabusie rozbijają, jeśli tak samo dzieje się i w Paryżu?". Wątpię, aby to było jakąś osłodą losu mordowanych i obdzieranych ofiar, gdy sobie przypomną, że coś podobnego czytały już i w paryskich dziennikach. Jedyna korzyść, jakąby z tego podobieństwa stosunków wyciągnąć można, to zwrócenie uwagi na to, jak Francya np. zwalcza bandytyzm, jakich metod i środków chwyta się dla ukrócenia go? Napewno bowiem tam nie przyjmują tej plagi z rezygnacyą i nie znajdują takiej pociechy w przekonaniu, że ona jest nieunikniona i powszechna.

Zanim kompetentne czynniki znajdą we właściwych wzorach odpowiedź na to: co robić? my, w naszem własnem doświadczeniu zaczerpnąć możemy wskazówkę, czego nie robić, aby bandytyzmu nie hodować.

Nie pochlebiajmy sobie bowiem, by u nas bandytyzm był zjawiskiem pochodnem od wojny. W rosyjskim zaborze rozwinął się on bardzo bujnie i kwitnął wspaniale i przed wojną, a wtedy lubiliśmy w nim upatrywać objaw porewolucyjny (mowa o rewolucyi 1905 roku), zatem również historycznie uzasadniony. Nie sądzę, by i to wyjaśnienie wystarczało, pamiętam bowiem, że i przed wojną rosyjsko-japońską, za rządów oberpolicmajstra Nolkena, zakwitnęło w Warszawie i okolicy „nożownictwo", nie będące właściwie niczem innem, niż specyficzną odmianą bandytyzmu. Posługiwanie się nożem wynikało po prostu z większej niż dziś trudności zaopatrzenia się w broń palną.

Jedno tylko jest jasnem i oczywistem: nietylko w okresie wojennym, lecz w ciągu całego szeregu lat przed wojną nieprzerwanie wzrastało

krzewiło się i doskonaliło rzemiosło złodziejsko-zbójeckie.

Akademią jego było — więzienie. Nie może o tem wątpić nikt z tych, co mieli sposobność przypatrzyć się z bliska systemowi więziennemu w owych czasach, a okazyi do takich obserwacyj bynajmniej nie brakło. Złe towarzystwo psuje dobre obyczaje. Nikt nie ma prawa dziwić się, że w więzieniu znajdzie się w towarzystwie bardzo a bardzo mieszanem, ani temu także, ze w niem rej wodzą ludzie najwytrawniejsi, najlepiej zaaklimatyzowani. Natura ludzka na ogół asymiluje się łatwo, gdyż człowiekowi wtedy najlepiej, gdy się przystosuje do warunków. Zrozumiałą jest rzeczą, że większość tych, co niewinnie dostali się do więzienia, jeśli w niem pobyli dłużej, mieli wszelkie widoki powrotu jako winni, a z czasem jako nieuleczalni recydywiści. Dopiero po kilkakrotnych studyach w tej akademii, — obciążeni wielu winami, ale zbogaceni rutyną i doświadczeniem, zdobywali znów szansę bezkarnego korzystania z wolności. Czasami robiło to takie wrażenie, jak gdyby pobyt w więzieniu poczytywali złodzieje jako rodzaj wakacyi czy urlopu; — na koszt rządu zażywali wypoczynku, by z tem większą energią później zabrać się do „pracy".

Sprzyjało temu urządzanie obław masowych przez policyę, która nie mogąc, nie umiejąc — a czasem i nie chcąc — położyć ręki na istotnych przestępcach, zagarniała całe masy podejrzanych i brała ich pod klucz. Drobiazgowe śledztwa prowadzone już w więzieniu miały z tej masy plewy wygarnąć istotne ziarno. Oczywiście im więcej plewy tem łatwiej ziarno wśród niej się ukryło. Ci „podejrzani" stanowili z natury rzeczy armię zapasową, wśród której prowodyrzy band zbójeckich i złodziejskich werbowali sobie ochotników. Werbunek był tem łatwiejszy, że człowiek — winny czy niewinny — gdy dłuższy czas jako podejrzany w więzieniu siedział, miał już zamknięte drogi do uczciwego zarobku i musiał się chwytać nieuczciwego, korzystając ze światłych wskazówek swoich więziennych mentorów.

Naiwnością byłoby przypuszczać, że wszystko to działo się tylko przez pomyłkę, nieświadomie, że nie było pewnej celowej hodowli przestępstwa ze strony tych organów władzy rosyjskiej, które z przestępców żyły. Bywały przecież dobrze znane dowody istnienia spółek na obustronnem porozumieniu opartych. — Był np. przed kilkunastu laty w powiecie Nowomińskim, gdzie umieszczano często złodziei „pobytowych" po odsiedzeniu kary, naczelnik powiatu, który się tem odznaczył, że doraźnie położył koniec kradzieżom w obrębie swojego powiatu. Do tego świetnego rezultatu doszedł w ten sposób, że za złożeniem odpowiedniego okupu dał wszystkim złoczyńcom zupełną wolność z zastrzeżeniem, że kraść będą tylko w powiatach sąsiednich — i oczywiście dzielić się zyskiem. W nagrodę zasług podniesiony do godności policmajstra w Żyrardowie, padł później ofiarą bomby. — Zdarzyło się raz, że policya warszawska została z góry zawiadomiona przez jakiegoś komisarza powiatu gub. płockiej, iż czterech bandytów wsiadło na statek X, płynący do Warszawy. Jakoś się tak zdarzyło, że mimo tego zawiadomienia nikt nie miał czasu czekać w przystani na przybycie statku, procz jednego posterunkowego, który padł od pierwszego strzału bandytów, poczem ci spokojnie uciekli. Za to w dwa dni później zarządzono obławę i aresztowano 200 podejrzanych i na tem się cały pościg skończył.

Nie twierdzę, aby nasza policya przejęła się „ideałami" rosyjskimi, lecz wielokrotnie machinalnie stosuje jej rutynę i — metodę, tej zaś wyniki są znane i wypróbowane. Należy więc chwytać się metody odwrotnej: Nie aresztować na oślep i nigdy masowo. Człowieka „podejrzanego" trzeba śledzić i to bardzo dyskretnie, nie tylko dlatego, by się przed nim nie zdradzać, lecz by jemu nie psuć opinii, jeżeli podejrzenie jest mylne. Dopiero po zebraniu mocno obciążających poszlak brać ludzi pod klucz i nie umieszczać w gromadzie, by nie ułatwiać organizacyi i nie szerzyć deprawacyi przez oddawanie mniej wytrawnych pod kierunek szczwanych hersztów. Gdy więzienia nie są przepełnione, cała praca śledcza może iść szybciej, co jest i oszczędniej i praktyczniej i sprawiedliwiej. — ważniejszem jeszcze to, że więzienie mniej zaludnione może być lepiej strzeżone, a straż więzienna nie ulega przemocy więźniów, jak u nas bywa. Tam, gdzie łatwo się do więzienia dostać, łatwo się i wydostać; powinno zaś być wręcz odwrotnie: nikogo nie więzić bez poważnych danych, nikogo nie wypuszczać bez prawomocnego wyroku.

R...r.

Dessinteressement Francyi w sprawie Polski?

Berlińskie bajki o porozumieniu sowiecko-francuskiem.

Berlin (AW). Prasa berlińska podaje iż „Manchester Guardian" donosi, jakoby **zastępcy rządu francuskiego i rosyjskiego mieli się porozumieć co do odbudowy Rosyi.** Na podstawie tego porozumienia Francya ma **ogłosić swe całkowite** dessinteressement w sprawie Polski.

Berlin (AW). Prasa podaje, jakoby **rokowania** gospodarcze bolszewicko-niemieckie **zostały zerwane.** Z drugiej strony prasa ta sama donosi, iż **gospodarczy układ francusko-bolszewicki miał przyjść do skutku.**

Berlin organizuje irredentę na Górnym Śląsku

Zjazd urzędników-Niemców.

Katowice (AW). **W Katowicach odbył się zjazd** delegatów **Zjednoczonych związków urzędników niemieckich w polskiej części Górnego Śląska.** Na zjeździe tym było obecnych 43 delegatów, reprezentujących ośm grup urzędniczych, do których należy około 6000 urzędników niemieckich i techników. Na zjeździe tym ustanowiono, że celem **organizacyi** będzie utrzymanie odrębnego Związku urzędników niemieckich, **aby móc w** ten sposób **wzmacniać skutecznie niemczyznę w polskiej części Górnego Śląska. Organizacye te otrzymują zasiłki z Berlina.** W licznych przemówieniach w czasie zjazdu opowiadano się za utrzymaniem **kontaktu związków zawodowych na Górnym Śląsku z centralą w Berlinie.**

Uroczyste zbratanie dwóch Sejmów w Warszawie

Obchód zjednoczenia Wilna z Polską

Warszawa (tel. M.). W sferach rządowych istnieje projekt urządzenia uroczystego obchodu zjednoczenia ziemi wileńskiej z Polską. **Na obchód zostaną zaproszeni posłowie Sejmu wileńskiego in corpore.** Po uroczystem „Te Deum" posłowie Sejmu wileńskiego i warszawskiego udadzą się do **historycznych** sal na Zamku, gdzie nastąpi **uroczyste zebranie dwóch Sejmów.**

Warszawa przed manifestacyą wileńską

Warszawa (PAT). Magistrat miasta Warszawy zwrócił się do prezydyum miasta, aby z racyi uczczenia uchwały wileńskiej przyłączenia Wileńszczyzny do Polski udekorowano wszystkie domy chorągwiami narodowemi.

Przedstawiciel Japonii w sprawie wileńskiej

Kraków (AW). Do Krakowa przybył w dniu dzisiejszym w ścisłem incognito **pułkownik japoński Tsu-Tsui**, członek byłej międzynarodowej komisyi kontrolnej Ligi Narodów w Wilnie i w Kownie. Przedstawicielowi „Agencyi Wschodniej" udało się uzyskać krótki interwiew u p. pułkownika Tsu Tsui w sprawach Wileńszczyzny. Pułkownik Tsu-Tsui, który był na ogół niezwykle wstrzemięźliwym w udzielaniu wyjaśnień — **stwierdził, że komisya kontrolna Ligi Narodów** w Wilnie została ostatecznie rozwiązana.

W sprawie wyborów na Wileńszczyźnie oświadczył, że odbyły się one spokojnie i w całkowitym porządku.

W dalszym ciągu przyznał przedstawiciel Japonii, że **Litwini zasypywali go** przed wyborami i w czasie wyborów **najrozmaitszemi skargami i protestami, w których jednak było wiele rzeczy nieprawdziwych.** Obecnie interesuje go bardzo stanowisko, jakie zajmie wobec formuły orzeczeniowej Sejmu wileńskiego rząd polski, na pytanie jednak, jakieby on uważał **za stosowne**, nie dał żadnej odpowiedzi, podkreślił tylko, że **stanowisko rządu polskiego w tej sprawie** jest **bardzo ciężkie.** W zakończeniu swej rozmowy pułkownik Tsu-Tsui podkreślił swą **życzliwość ku Polsce, jaką żywi na równi z całą Japonią** i zaznaczył, że prasa polska atakowała go w sprawie Wileńszczyzny zupełnie niesłusznie, zajmował on bowiem w niej zawsze **stanowisko ściśle neutralne.**

Pomyślny rozwój konferencyi polsko-niemieckiej

Bazylea (PAT). Donoszą z Genewy do „Basler Nachrichten": Wobec bliskiej decyzyi w rokowaniach polsko-niemieckich przybyli tu przedstawiciele prasy z Paryża, Warszawy i Berlina. Komisya codziennie odbywa narady. Prezydent Calonder odmawia wszelkich wywiadów. Hr. Ishi w poniedziałek wrócił z Genewy do Paryża. Uważają to za oznakę, że **niema już poważnych punktów spornych w sprawie linij wytycznych, ustalonych przez Ligę Narodów.**

Berlin (PAT). „Tages Anzeiger" donosi z Genewy: Już **z początkiem marca konferencya polsko-niemiecka będzie zamknięta,** jeżeli tok obrad będzie równie szybki, jak dotychczas. Wyniki rokowań przed ogłoszeniem przedstawione będą Radzie ambasadorów, celem wyznaczenia terminu objęcia przyznanych obu państwom terenów.

Bal dyplomatyczny u posła polskiego w Berlinie

Berlin (PAT). Dnia 20 b. m. odbył się pierwszy **oficyalny bal u posła polskiego w Berlinie, dra Jerzego Madeyskiego** i jego małżonki. Zjawił się niemal **cały korpus dyplomatyczny z ambasadorem francuskim, Laurentem,** jako dziekanem na czele, jako też przedstawiciele rządu niemieckiego. Salony poselstwa jednej z niewielu pięknych siedzib rządu polskiego za granicą, gościły przeszło 200 osób wśród których zauważono także reprezentantów wielkiego przemysłu górnośląskiego.

Międzynarodowa konferencya sanitarna w Warszawie

Warszawa (tel. M.). Zaproszenia na **międzynarodową konferencyę sanitarną w Warszawie** zostaną wysłane do Anglii, Francyi, Włoch, Niemiec, Rumunii, Czechosłowacyi, państw bałtyckich i Rosyi. Na konferencyi tej ma zapaść uchwała co do **utworzenia 150 kilometrowego pasa sanitarnego w połowie na terytoryum Rosyi i Rumunii, w połowie na polskiem.** Następnie w pasie tym zostaną utworzone punkta sanitarne do walki z epidemią.

Trudności repatryacyjne

Moskwa (AW). Na kolejach syberyjskich utworzyły się zaspy śnieżne, wysokie na 5 do 6 metrów, co uniemożliwia wywiezienie pozostałych jeszcze repatryantów. Kolej kołczugińska została wskutek zasp śnieżnych unieruchomiona. Wobec tego repatryacya jeńców wojennych i internowanych ulegnie dość znacznemu opóźnieniu.

Najważniejszy atut w ręku Sowietów

Czyją jest nafta?

„Journal de Pologne" zamieszcza ciekawy artykuł p. Ernesta Outrey'a, deputowanego z Kochinchiny do parlamentu francuskiego. P. Outrey mówi o zamiarach Sowietów co do konferencyi genueńskiej. Sowiety chcą na tej konferencyi przedstawić swe żądania i rachunki, ułożone w ten sposób, że — jak pisze „Krasnaje Gazieta" — „zamiast tego, by Rosya musiała płacić, — okaże się, że to nam od Francyi należy się jeszcze dość poważna suma".

Najważniejszym zaś atutem, dzięki któremu Sowiety będą starały się uzyskać poparcie różnych mocarstw, będzie sprawa nafty kaukazkiej. Nafty tej, którą szczególnie interesuje się Ameryka i Anglia, mają zamiar Sowiety użyć jako przynęty, lub **lusterka, migającego w słońcu**, którym tak łatwo zwabić do siebie dzieci. Ale atut ten jest **fałszywą kartą**. Nafta kaukazka bowiem nie jest własnością Sowietów. Posiadają ją oni faktycznie siłą bagnetów, — **ale prawni właściciele tej nafty istnieją** i sądzić należy, że upomną się oni o swe prawa własności.

P. Outrey proponuje, by na konferencyę zostali zaproszeni przedstawiciele rządów państw kaukazkich: Gruzyi, Armenii i Aserbejdżanu, ponieważ prawni właściciele kopalń kaukazkich złożyli w ręce przedstawicieli tych państw obronę swych interesów.

Może więc na konferencyi zdarzyć się groteskowa dość sytuacya, że gdy Sowiety zaczną mówić o nafcie — wstanie jakiś delegat i powie: przepraszam, to jest moja własność, to mi zostało zrabowane, ale jest moje.

Zupełnie jak w sklepie pasera.

Emigranci rosyjscy w Berlinie.

Liczba emigrantów rosyjskich, których rewolucya bolszewicka rzuciła na bruk berliński, wynosi do 100.000 osób, liczba ta jednak zwiększa się stale, wskutek napływu emigrantów rosyjskich z Anglii, Francyi, Szwajcaryi i innych krajów. Napływ ten można sobie tłumaczyć stosunkową tanością, wobec niskiego kursu marki, życia w Niemczech i widokami rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Niemcami a Rosyą.

W samem śródmieściu Berlina mieszka, zanotowanych w biurach policyjnych, 13.766 Rosyan. Największe jednak ich masy osiadły na przedmieściach zachodnich: Schoneberg i Wilmersdorf, a zwłaszcza w Charlottenburgu. Przeważnie należą ci emigranci do wykształconej klasy średniej i niema wprost zawodu realnego, który nie posiadałby wśród nich przedstawicieli.

Mnóstwo ich pracuje w bankach, zakładach przemysłowych, handlu i t. d., lub prowadzi własne interesy handlowe. Potrzebom wychowania służy założone przez nich gimnazyum rosyjskie, oraz szkoła wyższa, będąca niejako uzupełnieniem studyów uniwersyteckich. Rzemieślnicy rosyjscy, zwłaszcza piekarze, pozakładali własne warsztaty, cieszące się wielkiem powodzeniem. Malarze i rzeźbiarze urządzają wystawy własnych dzieł, artyści dramatyczni utworzyli własną trupę lub występują w teatrach berlińskich. Niektóre banki berlińskie, jak Nordische Bank lub Darmstadter Bank, założyły specyalne oddziały rosyjskie dla kapitalizowania przedsiębiorstw rosyjskich, na zasadzie bowiem nowych praw niemieckich, cudzoziemcom nie wolno zakładać własnych banków w Rosyi.

Wśród przedsiębiorstw rosyjskich najwspanialej rozwinął się ruch wydawniczy. W samym Berlinie, nie licząc innych wielkich miast niemieckich, wychodzą regularnie 4 dzienniki rosyjskie i 4 pisma fachowe. Poza tem istnieje około 50 firm wydawniczych, drukujących dzieła klasyków rosyjskich, oraz prace naukowe. Wobec tego liczne są też w Berlinie księgarnie rosyjskie głównie jednak rosyjskie firmy wydawnicze w Berlinie pracują na wywóz, wysyłając książki do wszystkich krajów europejskich, w których mieszkają emigranci rosyjscy, i do Ameryki.

Niemiecka tajna organizacya „E".

Dzienniki amerykańskie przynoszą sensacyjne szczegóły o tajnej organizacyi niemieckiej „E", którą wykryto przy sposobności prowadzenia śledztwa celem wykrycia morderców Erzbergera. Okazało się, że oprócz całego szeregu mniej lub więcej tajnych organizacyj hakatystyczno-militarystycznych, mających na celu przywrócenie na tron kaizera i wojnę odwetową, istnieje w Niemczech inna jeszcze organizacya, tak ściśle tajna, że dotychczas ani jeden szczegół o niej nie wydostał się na światło dzienne.

Organizacya ta nosi tajemniczą nazwę „Tajna organizacya „E" i jak stwierdzono, obejmuje ona całe Niemcy, nie wyłączając także innych państw.

Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie zabójstwa Erzbergera, zostały przerażone tem odkryciem. Odbyła się specyalna narada z udziałem ministrów. Szczegółów z tej narady nie ogłoszono. Podano tylko ogólnie, że organizacya „E" ma ścisły związek z zabójstwem Erzbergera. W organizacyi tej skupiają się nici najtajniejszych planów. Od niej wychodzą też główne rozkazy.

Rząd niemiecki również zaniepokoił się tem odkryciem. Pisma berlińskie donoszą, że w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się specyalna narada „w ogólnych sprawach politycznych". Narada wywołana jest głównie faktem, że „rząd Rzeszy niema do swej dyspozycyi żadnego organu policyjnego". Rząd niemiecki nie ufa policyi podległej poszczególnym rządom związkowym. Widać z tego, jak potężną i jednocześnie zakonspirowaną jest owa tajemnicza organizacya „E", skoro dzisiejszy rząd berliński tak nagle chciałby mieć własną policyę.

Wpływy z podatków

Warszawa. (Tel. M.) Czwarty kwartał ub. roku przyniósł z bezpośredniego podatku z Kongresówki i Małopolski 5 miliardów 500 milion. wpływów. W porównaniu z zeszłym rokiem dochód podwyższył się o 100 procent.

Guy de Chantepleure. 24

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—o—

— Tak, Amy wie, że może śmiało rachować na moją przyjaźń, chociaż jej nie kocham uczuciem miłości... Ale w czemże jej mogę niestety dopomódz?

— Sądzę, że nie zostanie ani tu, ani w Peuplière z tą starą hugenotką.

— Tego możesz być najzupełniej pewny... ona nie usłyszy nawet podobnej propozycyi... Stanowisko, jakie zajęła panna Arguin w stosunku do Amy i cały sposób postępowania jej względem tego biednego dziewczątka, wywołuje we mnie najwyższe oburzenie... Amy jest przez nią zaledwie znoszona na bardzo krótko... i na tem koniec.

— Państwo Maurcean powinni ją byli zabrać ze sobą... i zatrzymać do zimy przynajmniej.

— Państwo Mauricean się bawią... wyobraź sobie, wśród światowego wiru, w jakim się obracają, panienkę w ciężkiej żałobie!... Porzucili, nic wątpię, że nie bez żalu, swoje przyjemności na to, by odbyć nużącą podróż do Paryża dla uczestniczenia w pogrzebie pani Davrencay. Teraz powracają z radością do zwykłego trybu życia... Uczynili wszystko, na co ich stać było, może nawet i trochę coś ponadto, w każdym razie więcej, niżeli się spodziewałem...

— Bezsprzecznie! potwierdził Lecoulteux, państwo Mauricean znaleźli się bardzo szykownie... a i ty również, Kerjeau, ty, coś już był opuścił Aix i coś, otrzymawszy depeszę o śmierci pani Davrancay, natychmiast tam powrócił... Ale co ona teraz pocznie ze sobą, mała Amy, powiedz Kerjeau?

— Panna Ribes, towarzyszka jej matki chrzestnej, szuka dla niej jakiegoś, niebardzo jeszcze określonego zajęcia... posady nauczycielki... albo lektorki...

Lecoulteux się przeraził.

— Posady dla Amy... to okropne...

— Malutka Amy nauczycielką!... To się wydaje istotnie absurdem, nieprawdaż?

Lecoulteux kiwał zrozpaczonym ruchem głową.

— Co za nędza! powtarzał ciągle, co za nędza!

I odszedł, pożegnawszy się z Kerjeau. Ten odprowadził go wzrokiem, wzruszył ramionami i zadzwonił do bramy.

— Pan chce się prawdopodobnie widzieć z panną Amy?

— Oczywiście, że tak, Wawrzyńcze... jakże się ona miewa?

Wchodzący z Montjoie-la-Peupliere, kamerdyner, który służył u pani Davrencey od kredensowego chłopaka i spędził w domu jej piętnaście lat, czuł się w prawie ukrywania tego, co myślał.

— Jest zdrową, proszę pana i trzyma się nawet dzielnie... Lecz litość bierze patrzeć na nią i na to, jak się sili na spokój i wstrzymuje od płaczu... pomimo, że oczy jej napełniają się łzami, gdy się do niej ktokolwiek odzywa... Nie zostanie tutaj, podobno... A i my również, to jest cała służba, niedługo tu już będziemy popasać... może pan tego być pewny... Niema tu czego szukać w przyszłości... minęły dobre czasy! Nieboszczka pani prędko była ale trudo o lepszą... Ach! śmierc jej wielkiem jest nieszczęściem nietylko dla panny Amy, ale także i dla nas wszystkich.

— Słusznie masz, mój biedny Wawrzyńcze... to bardzo wielkie nieszczęście!... potwierdził Wilhelm. Spodziewam się, że znajdziecie dobre miejsce... a gdyby się Wam mogło kiedy przydać moje świadectwo, żeście byli wiernym sługą, to zwróćcie się śmiało do mnie.

Przechodząc przez hall z boazeryami i flamandzkimi świecznikami i przez wielki salon w stylu Ludwika XV, w którym mnóstwo luster odzwierciedlało nieskończoność, w coraz to dalszej perspektywie, wspaniałe, złocone meble, kryte litą materyą, dostał się Wilhem wreszcie do małego saloniku w angielskim stylu, gdzie przeważały mahoń i skóra i w którym pani Davrencay przesiadywała najchętniej. Przyjmowała go tu też nieraz bez ceremonii. Kerjeau doznawał wrażenia, że całe mieszkanie jest przesiąknięte specyalną atmosferą, od dawna niezamieszkały pokój i że cień żałoby zawisł niejako na wszystkich przedmiotach, które go otaczały... Więc przyszły mu na myśl, parokrotnie, przed chwilą, powtarzane, przez Lecoulteux słowa: „biedna malutka Amy! Co za nędza"

Niepokój i udręka niemal dławiły go za gardło. Kochał biedne dziewczę, jakby znacznie młodszą od siebie siostrzyczkę, kochał serdecznie i spokojnie, uczuciem bez cienia tego, co świat zwie miłością, ale pełnią najgłębszego współczucia i opiekuńczej obawy, którą silni otaczają słabych.

Widział był parę dni przedtem notaryusza pani Davrencay, pana Boudin i ubolewali razem nad lekkomyślnością i brakiem przewidywania biednej kobiety, tak bardzo do Amy przywiązanej, a niezdolnej, pomimo tego, do zdobycia się na potrzebny wysiłek, a mianowicie: aby wychowance swojej zapewnić stanowisko i majątek, które była dla niej przeznaczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Hrabina Markiewiczowa - ministrem Irlandyi

Niezwykłe dzieje życia bojowniczki o wolność.

Hrabina Konstancya Markiewiczowa, która obecnie jest ministrem pracy w rządzie wolnej Irlandyi, jest wprawdzie Irlandką, ale dość blisko związaną z Polską. Jak już nazwisko jej wskazuje, jest ona żoną Polaka, p. Kazimierza Dunina-Markiewicza, za którego wyszła za mąż jeszcze za czasów paryskich. Było to wówczas, gdy młoda panienka Irlandka studyowała w Paryżu malarstwo, jako uczennica słynnego artysty Jean Paul Laurensa. Tam, w atelier mistrza, poznała młodego malarza Polaka, bujny i pełen fantazyi typ ziemianina-kresowca z Podola, niezmiernie popularnego wówczas w kołach artystycznych Paryża, a dziś bardzo popularnego w kołach artystycznych Warszawy, gdzie jeszcze przed dwoma laty był głównym reżyserem w Teatrze Polskim. Entuzyastka irlandzka zaślubiła wówczas polskiego kresowca. Przez niego weszła też w koła polskie i poznała szereg osób z emigracyi polskiej, uczestników i męczenników nieraz podziemnej, ofiarnej walki o niepodległość. W znacznej mierze pod ich to wpływem wzięła udział w konspiracyjnym ruchu irlandzkim i prowadziła tę pracę bez wytchnienia, ofiarnie, takiemi samemi metodami, jakiemi działali polscy rewolucyoniści.

— Pewnego razu, — opowiada p. Markiewiczowa współpracownikowi „Excelsiora", który podczas pobytu jej w Paryżu przed tygodniem zdołał uzyskać z nią interview, — przyjaciółka moja, Polka, spojrzawszy na linie mojej ręki, powiedziała mi: „Będziesz miała niezwykłe i straszne przejścia w życiu. Linie ręki zapowiadają ci więzienie i niebezpieczeństwa. Śmierć grozić ci będzie kilkakrotnie". — Dziwnie trafną okazała się ta wróżba. Spełniła mi się zupełnie".

Istotnie bohaterska Irlandka kilkakrotnie była więziona i dwa razy skazywana na śmierć przez władze angielskie. Wytrwała jednak w walce. W ostatniem powstaniu irlandzkiem była organizatorką i komendantką jednego z oddziałów powstańczych i jedną z głównych współpracowniczek prezydenta de Valery. Dziś choć jest ministrem, nie uważa swego celu za osiągnięty. Wraz z de Valerą należy do „nieprzejednanych" i pragnie dalej prowadzić walkę aż do uzyskania całkowitej niepodległości swej ojczyzny. Malarstwo zarzuciła jednak prawie zupełnie. Wprawdzie na ostatniej wystawie irlandzkiej w Paryżu były trzy jej obrazki, chwalone nawet przez krytykę, — ale to dzięki więzieniu tylko. Na swobodzie nie ma czasu na oddawanie się sztuce. Dziś już nie ma mowy o sławie artystki malarki, jest tylko patryotka, działaczką narodową i polityczną, — człowiekiem czynu.

Książęta bez ojczyzny.

Kłopoty międzynarodowej arystokracyi.

Książęta de Croy przyznają się do narodowości francuskiej. — Chodzi im bowiem o odzyskanie zamku i majątku. — Czy sąd francuski uzna ich za Francuzów?

Czegóż to się nie robi dla pieniędzy! Nawet najbardziej wyzbyty i kosmopolitycznie usposobiony arystokrata gotów odnaleźć w sobie iskrę patryotyzmu, gdy chodzi o taką bagatelkę, jak o zamek i należącą do niego posiadłość ziemską. A właśnie w takich okolicznościach rodzina książąt de Croy zażądała teraz wydania im patentu na patryotyzm francuski i uznania ich za obywateli Francyi.

Oryginalne są dzieje i koleje tego arystokratycznego rodu.

Pradziad obecnych książąt książę Emanuel de Croy był marszałkiem Francyi za króla Ludwika XIV. I on to wybudował zamek, nazwany romantycznie „Pustelnią" (l'Ermitage), o który teraz dopominają się prawnuki, którym zamek skonfiskowano w czasie wojny — jako wrogom Francyi — arystokratom niemieckim. Obecni bowiem książęta de Croy od 15 lat nie mieszkali we Francyi. Po śmierci ojca, jako mało[letnie] dzieci, oddani zostali pod opiekę wuja — pruskiego generała. Dwaj starsi potomkowie marszałka Francyi zostali oficerami pruskimi. Najmłodszego wzięto do wojska pruskiego w czasie Wielkiej Wojny.

Wskutek tego zamek l'Ermitage został im skonfiskowany. Dziś, pragnąc go odzyskać, stają przed sądem i udowadniają swój patryotyzm franc. A każdy ma nawet na to świadków i dowody. Najstarszy pragnie dowieść swego patryotyzmu tem, że nie chcąc ożenić się z Niemką, poślubił Amerykankę — zresztą bardzo bogatą — i wskutek tego popadł w niełaskę i otrzymał dymisyę z gwardyi. Drugi z kolei zdezerterował z armii niemieckiej w r. 1918, najmłodszy zaś, by nie walczyć na froncie francuskim zażył jakieś lekarstwo, które uczyniło go niezdolnym do służby frontowej. Najmłodszy stał się dezerterem również.

Dziś wszyscy twierdzą, że byli dezerterami dla idei, dezerterami z powodu patryotyzmu francuskiego. Ano — wszystko to być może. — Tylko szkoda, że powołują się na swój patryotyzm dopiero teraz, przed sądem, gdy prowadzą proces o odzyskanie zamku. Trochę późno sobie ten patryotyzm przypomnieli.

Afera podkładacza bomb.

Poszlaki zaprowadziły policyę wiedeńską do Budapesztu.

(Ma) Z Budapesztu donoszą, że w sprawie atentatów na willę Szoemszoe i na willę na Bartensteingasse policya budapeszteńska aresztowała na podstawie pewnych dowodów dwóch znanych arystokratów właścicieli dóbr barona Stefana Boynichs i hr. Karola Eotwoesa. Ci dwaj panowie byli mianowicie w czasie zamachów we Wiedniu, czemu nie zaprzeczają; jednakowoż wypierają się energicznie wszelkiego współudziału w zbrodni. Policya jednak trzyma obydwu panów w dalszym ciągu w areszcie śledczym, ponieważ są poszlaki, że działali oni jako narzędzie zemsty osobistej ich przyjaciela a byłego właściciela willi Szoemszoe", hr. Emeryka Szoemszoe.

Ze wspomnień ekscesarzowej Zyty.

Specyalny korespondent paryskiego „Matina", p. Jules Sauerwein, rozmawiał w Bordeaux z powracającą na Madeirę b. cesarzową Zytą.

Ex-cesarzowa opowiadała mu swobodnie o przeszłości. Między innemi wspomniała o słynnym zjeździe cesarza Karola z cesarzem Wilhelmem w Hamburgu, w lecie 1918 roku. Na zjeździe tym obecne były, oprócz obu cesarzów i mnóstwa dostojników wojskowych, także obie cesarzowe.

Zyta, będąca prawdziwem „enfant terrible" tego poważnego zebrania, odezwała się nagle do cesarzowej Augusty: „Gdyby tak padła tu, śród nas, bomba, to wyrządziłaby spustoszenie sensacyjne!" — Na uwagę tę cesarzowa niemiecka odparła: „Lotnicy francuscy byliby zupełnie gotowi to uczynić!"

„Nie sądzę! — zawołała Zyta, — lotnicy francuscy nie byliby zdolni rzucić bomby na dom, w którym znajdują się dwie kobiety. Chociaż mogą się zdarzyć błędy ze strony młodych lotników, wygrywających się odznaczyć". I dodała złośliwie: „Tak naprzykład, gdy w dzień urodzin króla belgijskiego lotnik niemiecki rzucił bombę na willę, w której znajdował się król z królową i omal nie zabił królowej, to postąpił tak — oczywiście — tylko przez nieopatrzność".

Usłyszawszy to, cesarzowa Augusta pokraśniała i przypomniała sobie nagle, że ma się o coś spytać Ludendorffa.



Z TEATRU „BAGATELA".

Opiekuj się Amelią

Farsa w 3 aktach (4 obrazach) Jerzego Feydau.

Autor, typowy paryski farsista bulwarowy, znany jest z mocno wulgarnego tonu, jaki stanowi podkład wszystkich jego utworów. Sekret, znacznej, mimo wszystko, popularności pisarza, polega na pewnej naiwności w sposobie podania rzeczy arcy-drastycznych, z niewinną miną „enfant terrible" oraz na szalonym ruchu, w jaki figury swe wprawia. Klownowskie przedstawianie kipiącego życia niższych warstw Paryża, świat gryzetek i wesołych łobuzów, egzotycznych książątek i ich ministr., modnych hrabin, — dostarcza wątku tym produktom autorskiej werwy, stojącym na pograniczu budy cyrkowej a libretta operetkowego.

Akcya toczy się tak szybko, że zrazu trudno pochwycić związek tych migawkowych zdjęć, nie mówiąc oczywiście o sensie, którego nie ma, jako dla farsy nicobowiązującego. Młodziutki lokaj bije się i całuje z panią domu, okazując się w rezultacie najniewinniejszej jej rodzonym bratem, — gdy ona sama daje się poznać jako była panna służąca swej obecnie pseudo-rywalki, hrabiny de Prenilly. Cały sens w tem, że owa rzekoma rywalizacya w istocie wcale nie zachodzi, gdyż piękny Marceli odwołuje się jedynie do dobrego serca dziewczyny, by zechciała za pomocą małej mistyfikacyi małżeńskiej, dopomódz mu do uzyskania od bogatego wuja z Holandyi bardzo poważnej sumy, jako prezentu ślubnego. Amelia, którą to bawi, nie odmawia pomocy, zresztą za zgodą swego przyjaciela Stefana de Milledieu, będącego równocześnie przyjacielem Marcelego. Usługa za usługę; wzajem Marceli zaopiekuje się jego Amelią, w czasie gdy Stefan zmuszony jest wyjechać na ćwiczenia wojskowe.

Rzecz postanowiona — i wszystko byłoby jak najlepiej na tym najlepszym ze światów, gdyby dyabeł nie wymyślił rzeczy tak zdradliwej, jak karnawałowe reduty. Dzięki kompletnej nieprzytomności, zarówno opiekuna jak pupilki, odnajduje się ona pewnego ranka śpiąca na posadzce sypialni Marcelego i próżno oboje usiłują sobie przypomnieć, jak się to właściwie stało. Pyszna niefrasobliwość gryzetki, paradne epizody z wizytą hrabiny, oraz holenderskiego wuja, skomplikowane egzotycznym protektoratem, jaki nad piękną dziewczyną rozciąga równocześnie „książę palestryi" — należą do najżywszych i najefektowniejszych w farsie. Wesoła zabawa zamącona zostaje chwilowo przedwczesnym powrotem Stefana z manewrów, który odszukawszy Amelię w mieszkaniu zbyt gorliwie opiekującego się nią przyjaciela, raczej wprawdzie dobrą mine do złej gry i przyjmuje wszystko, co mu do wierzenia podadzą, lecz w duszy knuje zemstę. Na rękę w tym razie wypada mu niespodziewane żądanie holenderskiego wuja, — który zachwycony przyszłą siostrzenicą, zapragnął być osobiście na ślubie swych drogich dzieci, — zamiast jechać sobie spokojnie do Ameryki i zastępstwie przysłać czek na milion dwakroć franków, jak na poczciwego wuja przystało.

Stefan z wdzięczności za opiekę nad Amelią urządzi wszystko tak, że ślub odbędzie się rzeczywiście, za pomocą podstawionego męża w osobie znakomitego komika, Tontona. W istocie odgrywa on swoją rolę tak zdumiewająco prawdziwie, że wesoły orszak weselny staje się tem weselszy, — i tylko Marceli raptem zamiera o śmiechu, gdy dowiaduje się z ust Stefana, że ta paradna komedya — stała się prawdą — i Marceli może nadal „opiekować się Amelią" tem skuteczniej, gdyż zostali prawnie poślubieni.

Krótki epilog, prowadzący do rozwodu świeżo upieczonego małżeństwa za pomocą pomysłowego skonstatowania wiarołomstwa Amelii z „księciem palestryi", a w końcu ze Stefanem — zamyka sztuczkę fajerwerkiem błyskotliwego, choć śliskiego dowcipu — wiążącym z szalonym nastrojem ostatnich dni karnawału, na którem tle jedynie pomyśleć się daje.

Całość przedstawienia była wywśmienicie zgrana. — W głównych rolach wystąpili: p. Orwid-Bruczowa (Amelia), Brzeski (Marceli), p. ...inski (Stefan), p. Berski (Van Putreboom), Zbucki (stary Pochet), p. Fritsche (książę palestryi), p. Ratschke (pułkownik), p. Trojanowski (p. de Prenilly), p. Wesołowski (Adonis), wszyscy na swój sposób wywiązując się z zadań karnawałowo werwą ze swych szampańskich ról. Również liczny poczet figur drugorzędnych przesuwających się w farsie, był reprezentowany przez swych przedstawicieli prawie bez zarzutu.

E. B.

—ooo—

Morderstwo w Warszawie na Pradze

W domu nr. 1 przy ulicy Marcinkowskiego na Pradze zajmowała mieszkanie od kilku lat 43-letnia Anna Ciarkowska wraz z 18-letnią córka. Mąż Ciarkowskiej przebywa już od 1905 r. w Ameryce, skąd co miesiąc przysyła żonie 20 dolarów; z sumy tej C. część posyła 20-letniemu synowi, Zygmuntowi, który jest w 6 kl. gimnazyum państwowem w Toruniu, resztę pieniędzy szło na kształcenie córki i na utrzymanie. Przed kilku tygodniami Ciarkowska otrzymała około 70 dolarów na kupno palta dla siebie, lecz spłaciła długi, palta nie kupiła i w domu pozostało około 10 tys. mk.

Onegdaj popołudniu córka Ciarkowskiej, przyszedłszy z pensyi do domu, wbrew zwyczajowi zastała drzwi od mieszkania otwarte z zatrzasku. W pokoju zastała matkę okrwawioną, leżącą na podłodze przy szafie i przekonawszy się, że matka nie żyje, wszczęła alarm, na który przybyli sąsiedzi.

Ciarkowska postradała życie wskutek kilkakrotnych uderzeń w prawą skroń i czoło, tak silnie, że pękła czaszka i wypłynął mózg. Narzędziem zbrodni było żelazko stalowe do prasowania, którego spiczasta część była okrwawiona i oblepiona kilku włosami; żelazko znaleziono na podłodze w pobliżu trupa.

Ohydnego morderstwa dokonano oczywiście w celu rabunkowym, gdyż szafa była otwarta i zawartość jej wyrzucona na podłogę lub na łóżko. Kufer również był otwarty i splądrowany aż do dna. Policya rozpoczęła śledztwo, jednak dotąd bezskuteczne.

Walka z bandytami kolejowymi pod Przeworskiem.

Celem zapobieżenia napadom bandyckim na pociągi towarowe, które w ostatnim czasie tak często się powtarzały, oraz w celu przeciwdziałania kradzieżom towarów i przedmiotów, przewożonych tymi pociągami, za które skarb kolejowy bierze na siebie obecnie pełną odpowiedzialność, — zarządziła dyrekcya kolejowa, w porozumieniu z władzą bezpieczeństwa, konwojowanie poszczególnych pociągów towarowych przez ruchomą straż kolejową.

Funkcyonaryusze tej straży zaopatrzeni są w broń, z której mogą w czasie pełnienia służby w pociągach towarowych w razie potrzeby zrobić użytek. Wypadek użycia broni zaszedł już onegdaj w jednym z pociągów towarowych pod Przeworskiem, do którego dostali się dwaj bandyci z zamiarem ograbienia przesyłek.

Zanim jednak zdołali czynu swego dokonać, zostali przychwyceni przez konwojującego ten pociąg funkcyonaryusza ruchomej straży kolejowej. Gdy wezwania jego pozostały bez skutku, padł strzał, który jednego z bandytów zranił w nogę, podczas gdy drugi zbiegł.

Przez żart do krwawego pojedynku

W sobotę rozegrał się w Warszawie pojedynek na bardzo ostrych warunkach pomiędzy dwoma członkami warszawskich kół arystokratycznych.

Jeden z członków znanej rodziny arystokratycznej pozwolił sobie na dosyć rubaszny żart wobec małżonki jednego z obywateli ziemskich. Mąż wziął sobie ten żart zbytnio do serca i następnego dnia znieważył żartownisia w taki sposób, że pojedynek odbył się na warunkach bardzo ciężkich.

Szczęście przecież sprzyjało wyzwanemu, gdyż wyzywający został ciężko ranny i leży teraz w jednem z warszawskich sanatoryów.

Do czego prowadzi morfina.

W dwóch więzieniach warszawskich — dla mężczyzn i dla kobiet — osadzono onegdaj parę ze sfery inteligencyi, która puściła się na śliską drogę kradzieży i ta ich zaprowadziła do kryminału. Ona — p. X. — żona jednego z poważnych urzędników prywatnych, kobieta już nie pierwszej młodości, nałogowa morfinistka. On — Leon M. — młodzieniec tego typu, co są na utrzymaniu swoich kochanek.

Stosunek ich doprowadził do tego, że pani X. opuściła dom mężowski i przeniosła się do kochanka, zabierając ze sobą swoje tualety i biżuteryę, których bardzo prędko trzeba było się pozbyć, żeby mieć z czego żyć. A gdy i te fundusze się wyczerpały — rozpoczęła się pospolita kradzież. Pani X. składała kolejno wizyty znajomym swym z czasów małżeńskich i kradła wszystko, co tylko wpadło jej w rękę.

Poszkodowani donosili o tem policyi, ale ta miała trudne z tego powodu zadanie, gdyż kochankowie, aby zmylić ślady, niemal codziennie przenosili się z hotelu do hotelu, spieniężywszy przedtem mieszkanie Leona M. Ostatecznie jednak przyłapano ich w pewnej cukierni przy ul. Marszałkowskiej i aresztowano. Pani X. przyznała się do kilkunastu kradzieży.

Oto do czego prowadzi morfina.

Urząd śledczy policyi państwowej m. st. Warszawy.

Kto to jest?



Od 17 miesięcy w więzieniu śledczem w Warszawie przebywa Edward Witkowski, **oskarżony o fałszowanie dokumentów, podrabianie pieczęci, przywłaszczenie, kradzież i oszustwo.**

Mimo usilnych starań sądu nie można było do tej pory ustalić identyczności osoby obwinionego, który zmienia wciąż zeznania, podając się za podporucznika Józefa Sowę, za Landaua, Lewińskiego, Szaniawskiego, Winiarskiego, Szymańskiego, Chmielewskiego i podporucznika Sokołowskiego.

Nadto zmienia on swe zeznania co do dat urodzenia, a wszystkie jego dotychczasowe zeznania okazały się fałszywemi.

Kto miałby jakieś informacye co do powyż przedstawionego osobnika, powinien dać znać do Urzędu śledczego policyi państwowej miasta st. Warszawy, lub w miejscu pobytu swego, do najbliższego posterunku policyi państwowej.

Warszawa, dnia 18 lutego 1922.

JERZY BANDROWSKI.

O kraju, w którym głód się sroży

Wieści, jakie przychodzą z Rosyi o strasznych następstwach klęski głodowej w guberniach nadwołżańskich są okropne, jednakże całą ich grozę pojąć może tylko ten, kto te kraje znał dawniej, kto je widział, jak ja, w przecudnym rozkwicie wiosny lub w złotej sławie słonecznego, urodzajnego lata.

Jest to kraj przepiękny, pagórkowaty, zwykle okryty bujną zielonością, głównie pszeniczny, lecz obfitujący w wodę, a zatem i soczyste pastwiska i łąki, na których wypasały się olbrzymie masy bydła. Przecudna Wołga, rzeka majestatyczna, imponująca, ogromna a pełna niesłychanej poezyi, zrasza te ziemie, poprzerzynane prócz tego licznemi strumieniami i rzekami mniejszemi, rzekami, które mają nazwy zdrobniałe, jak gdyby były małemi strumyczkami (np. „Samarka"), a w rzeczywistości bywają nieraz dwa razy większe niż Wisła pod Krakowem. Ale przy potężnej Wołdze wszystkie rzeki są małymi strumyczkami.

Już gubernia penzeńska jest krajem pszenicznym. Pamiętam, kiedy byłem w Penzie z końcem maja 1918 r., jak się zdziwiłem, widząc w kramikach przy stacyi kolejowej olbrzymie bochny białego, pszenicznego chleba, gdy w Moskwie wówczas zamiast chleba wydawano kaszę lub ziemniaki. Moskwa już ledwie dyszała, zaś w Penzie niczego nie brakowało. A potem przypominam sobie Syzrań nad Wołgą, miasto o trochę stepowem położeniu, lecz obfitujące w owoce, jarzyny, ryby a żyjące głównie z handlu rybami.

Pierwszy raz ujrzałem Wołgę przecudnej nocy majowej nad ranem, kiedy księżyc, zwolna już przygasając, bladem srebrem prószył na jedwabiste fale rzeki, a szafirowa noc zwolna przetapiała się w błękitny dzień. Jak cudnie wyglądał w tem świetle olbrzymi, rozciągnięty nad Wołgą słynny most syzrański, podobny do srebrnej, misternie dzierżganej przepaski koronkowej. Pamiętam, tuż nad rzeką, leży rozległa wieś, zwana Batraki, zaś poniżej toru kolejowego, po prawej ręce stał biały, miły budynek stacyjny, podobny do zacisznego dworku — a wszystko w kwiatach, i wieś i stacya i powietrze przesycone było słodką wonią kwitnących sadów.

Wrażenie imponujące, jedyne w swoim rodzaju, sprawiała gubernia samarska — dziś tak strasznie głodem dotknięta. Wówczas — to był ocean pszeniczny. Niezmierzone, zielone jeszcze łany ciągnęły się po obu stronach toru, biegnąc równią nieskończoną, szeroko falującą. Nigdzie ani wsi, ani nawet samotnej chaty, nigdzie gaju, sadu, choćby paru drzew, nic, tylko niezmierzone, ciche łany pszeniczne. Widok był dziwny. Nie mogliśmy pojąć, kto właściwie zaorał tak olbrzymi szmat ziemi, kto go obsiał, kto zbierać będzie — bo to było wprost morze zboża.

Za to stacye, bardzo przyzwoicie budowane, otoczone były wielkiemi, wspaniałemi, staremi drzewami.

Później spotykaliśmy i wsie — rosyjskie i tatarskie, otoczone zielenią sadów lub ulubionej przez lud rosyjski leszczyny, szuwaszskie — przeważnie na widoku, na gołym placu, łatwe do przejrzenia, zbudowane po tatarsku, jak obóz. Domy Czuwaszów, sklecone dość nędznie, czarne i brudne, są małe, niechlujne i pełne karakonów, zato jednak w każdej wsi jest stosunkowo wspaniała i bogata cerkiew, budowana przez rząd rosyjski „z dobrowolnych składek ludności", z próżnością neoficką wysunięta na najwidoczniejsze miejsce. Nieraz wołano nas z chat czuwaszskich na grube, pszeniczne bliny, któreśmy wyjmowali z patelni wprost palcami ze skwierczącego masła, nieraz w bardzo zimne noce chroniliśmy się do tych szeleszczących karakonami izb i gawędziliśmy, paląc papierosy z machorki, podczas gdy skośnooki, dziobaty i zezowaty Czuwasz cierpliwie i uprzejmie nastawiał raz po raz samowar, rozgrzewając go szczapami tak, że z komina samowaru walił gęsty, mleczno-biały dym, który gryzł w oczy i zmuszał do kaszlu. Czuwasze są poczciwi, spokojni, cisi i prawdopodobnie bardo skryci. Ich pokora świadczy, że musieli dużo przejść i że ich bezlitośnie gnębiono. Są przy tem tępi, małych wymagań i niskiej kultury. Podają się za prawosławnych, podobno jednak mają jakieś własne dawne gusta i obrzędy pogańskie, których nie zapomnieli.

Cały ten kraj był bardzo bogaty i niezmiernie urodzajny. Miał wszystko: Nieprzebrane zapasy zboża — sam widziałem elewatory wielkie jak wieże a napełnione pszenicą. (Jeden taki elewator w Samarze podpalili uciekający bolszewicy. Spłonął doszczętnie). Drugiem bogactwem tych ziem były ryby, któremi częściowo handlowano, a częściowo nawożono grunta. Łowiono głównie sumy i jesiotry, ryby mniejszej i „podlejszej", jak np. szczupak — nie jadano. Coroczne wylewy Wołgi i dopływów nie tylko że obficie zraszały ziemię, ale wszystkie jej wklęsłości wypełniały rybami, które po opadnięciu wód zbierano i układano na polach w stosy i kupki, jak u nas rozwieziony nawóz na gościńcach.

Uczenice szkół średnich a bale.

Czy uczenice szkół średnich mogą publicznie tańczyć.

Sfery nauczycielskie wypowiadają się przeciw temu.

W związku z poruszoną przez „Goniec Krakowski" sprawą na powyższy temat, otrzymujemy od jednej z wybitnych działaczek na niwie pedagogicznej artykuł poniższy, który niezawodnie zainteresuje szerokie sfery naszego społeczeństwa.

Kraków, 22 lutego.

Nie byłoby koniecznem, usprawiedliwiać szkołę, której szlachetne usiłowania są chyba społeczeństwu krakowskiemu dobrze znane, a kierownik wcale nie zakrawa na srogiego inkwyzytora — ale należy wyjaśnić pewne rzeczy bezimiennemu autorowi artykułu w „Gońcu" (Nr. 49), stwierdzającego niezupełnie ścisłą wiedzę o toku spraw i brak precyzyi w ich krytyce.

Średnia szkoła żeńska państwowa jest u nas zjawiskiem nowem — jest dziedziną, w której potrzeba dopiero wysiłków myśli twórczej, by nie stworzyć szablonu na obraz i podobieństwo austryackiej szkoły męskiej, ale placówkę najowocniejszego kształcenia i wychowania polskich dziewcząt. Podstawą osiągnięcia dodatnich rezultatów musi być **karność**, poszanowanie dla zarządzeń wydawanych zawsze w imię dobra młodzieży, głęboko przemyślanych przez ludzi, którzy pragną być jej przyjaciółmi.

Kto rozstrzyga, szkoła czy rodzice? — pytanie byłoby może więcej usprawiedliwione, gdyby rodzice tak często nie utrudniali pracy wychowawcom, wprowadzając młodzież w atmosferę nieodpowiednią, lekceważąc i rozmyślnie ucząc dzieci omijania zarządzeń szkolnych. Dziwna rzecz, że potrzeba było aż tak ważnej sprawy jak kwestya, czy córki mogą publicznie tańczyć — by rodzice zabrali głos, uczuli ochotę do dyskusyi wychowawczej, ci sami rodzice którzy nie kwapią się wcale (prócz niezbyt licznych wyjątków) na specyalne konferencye urządzane w tejże uczelni w imię hasła współpracy domu i władz szkolnych, a niektórzy nawet na t. zw. wywiadówki jawią się tylko wówczas, gdy córce grozi zła nota.

Zakaz nie może być „jednolity" — jak żąda autor artykułu — t. j. o ile zrozumiałam, rozciągnięty na wszystkie żeńskie szkoły średnie, ponieważ go dotychczas nie było potrzeba. — W szkole prywatnej z natury rzeczy mniej licznej a więcej równej co do milieu z jakiego pochodzą uczenice, porozumienie między kierownictwem a rodzicami jest łatwiejsze. Znam prywatne zakłady, gdzie wyraźnego zakazu uczęszczania na bale niema, a mimo to uczenicom ani się śni o publicznych dancingach.

Trudno w szkole państwowej indywidualizować zakazy, bo w ten sposób mogliby mieć urazę ci rodzice, którym okazałoby się mniejsze zaufanie — a przecież wśród 600 z górą uczenic jest dużo takich, którym szkoła niejednokrotnie musi zastępować opiekę domową. Zastanówmy się raz szczerze czy doprawdy koniecznem jest prowadzenie dziewcząt już w czasie studyów średnich na publiczne zabawy, **w dzisiejszą** atmosferę taneczną? Trudno posądzać wszystkie matki, by upatrywały w tem cel praktyczny, znalezienie męża. By tak im było spieszno wprzęgnąć córki corychlej w szare pasmo trosk codziennych, obowiązków rodzinnych poważnych i ciężkich — nie pozwoliwszy im po wytężającej pracy szkolnej wytchnąć i rozejrzeć się po świecie, tak innym, niż ten z książek.

A dalej czy już wprost poniżającem nie jest przypuszczenie, że jeśli się młodej dziewczyny nie zaprowadzi na publiczną (koniecznie) zabawę, „będzie szukała okazyi do rozrywek mniej widocznych" — czy już do tego stopnia jest zdemoralizowane najmłodsze polskie pokolenie? Wcale nie prowadzą do tego wszelkie zakazy — jeżeli są **rozumnie intepretowane i popierane w domu.**

Czyż nie wystarczą wesołe zabawy z koleżankami, przedstawienia amatorskie, sporty, wycieczki i inne przyjemności, których dostarcza szkoła, a które ułatwiać winien dom.

Tańce! jeżeli się je traktuje jako miły estetyczny ruch, wszak otworem stoi gimnazyalna sala, gdzie urządza się wieczorki taneczne, ba nawet i reduty w kole koleżanek.

Na zadowolenie pewnej próżności dziewczęcej, jakiem jest ładna, niecodzienna sukienka i nieznana atmosfera „balowa" wystarczy, im chyba czasu, gdy na ten upragniony „pierwszy bal" pójdą po skończeniu szkoły średniej, a więc zawsze już może więcej przygotowane do tego życia, które tak je wabi tęczą barw i blasków, a może przedwcześnie pozbawić ulud i złotych marzeń...

Przechodząc do strony faktycznej sprawy nie usunięto kilku uczenic klas wyższych — ukarano je minimalnie, w wymiarze kary uwzględniając zachowanie i wyniki nauk u każdej z osobna. „Rozgoryczenie" zatem „w kołach rodzicielskich" istotnie „niepotrzebne". Puścić płazem rzecz całą, byłoby zrezygnować raz na zawsze z autorytetu szkoły i z przekonania o głębszej wartości pewnych nakazów i zakazów.

Ale u nas niestety jeszcze dziś nauka jest zbytkiem. Nawet doskonałe zakłady prywatne pustoszeją z dnia na dzień. W jedynym zakładzie żeńskim państwowym przepełnienie klas utrudnia pracę i nauczycielstwu i uczniom. — **Rodzice wolą wydać tysiące na balowy strój córek, a szkołę państwową zasypują podaniami o przyjęcie, bynajmniej nie dla jej prawdziwej wartości, ale dlatego, że jest... bezpłatną.**

Dr Stefania Borkowska.

Straszna śmierć dzieciobójczyni.

Dziecko uduszone w halce.

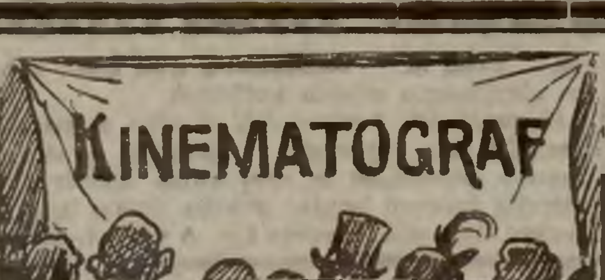
(Ma.) Przed kilku dniami wydarzył się w Wiedniu grozą wstrząsający wypadek. Mianowicie 21-letnia bona, Hermina M., urodziła w nocy z 19-go na 20-go b. m. dziecię.

Natychmiast uknuła potworna matka plan zgładzenia niewinnej istotki ze świata. Zamiar swój wykonała w ten sposób, że włożyła dziecinę do swej halki, taśmą do wiązania zacisnęła mocno kilkakrotnie szyjkę, a nóżki skrępowała mocnym szpagatem. Dokonawszy tego zbrodniczego czynu, czekała z zimną krwią, aż dziecina skona, co też po kilku chwilach nastąpiło.

Następnie usiłowała nieszczęsna podnieść się z łoża i opuścić dom, ze zwłokami swego dziecka, lecz w ostatniej chwili siły ją opuściły i zbrodniarka upadła bez przytomności koło łóżka. Rano znaleziono Herminę M. konającą obok swej niewinnej ofiary. Natychmiast odwieziono dzieciobójczynię na klinikę, gdzie, poczyniwszy zeznania, skonała około południa.

Na łąkach pasły się nieprzeliczone gromady bydła. Wsie pełne były chleba białego, suszonej i świeżej ryby, masła, nabiału, owoców i miodu. Ten lud nadwołżański wprost brodził w dostatkach wszelkiego rodzaju, sam dobrze był wykarmiony, bujny i pełen fantazyi. Chłopi byli rośli, krzepcy jak dęby, kobiety bardzo ładne, białe, pełne, z temperamentem — szpeciło je tylko to, że we wsiach nadrzecznych, gdzie było mnóstwo komarów, chodziły zwykle albo bardzo umalowane albo wysmarowane jakąś białą maścią. Właśnie ta zamożność, bogactwo i bujność oraz oddalenie od miast — bo miasta nadwołżańskie, jak i cały kraj, mają swój odrębny charakter — dalej pamięć bohatera-bandyty Stieńki Rjazina, to wszystko zadecydowało ostatecznie o tem, że lud nadwołżański po krótkich rządach Członków Komitetu Konstytuanty i socyal-rewolucyonistów, opowiedział się ostatecznie po stronie bolszewików, wyobrażając sobie, że pod ich panowaniem, wolny już od wszelkich obowiązków i świadczeń na rzecz państwa, od nikogo niezależny będzie mógł bez żadnych przeszkód po swojemu używać dostatków, jakiemi ziemia go darzy. W rzeczywistości ziemie nadwołżańskie, mające istotnie odrębny charakter, rytm życia, obyczaje i psychologię, złączone razem mogłyby stanowić odrębną całość, republikę, która byłaby może najbogatsza w Europie. Charakterystyką jej pejzażów jest falistość równin zbożowych, gąszcz leszczynowy, wielka rzeka, zaś na wzgórzach wymachujące czarnemi skrzydłami wielkie wiatraki. Te właśnie gubernie nadwołżańskie stanowiły kiedyś słynne tatarskie carstwo kazańskie.

(Dokończenie nastąpi).



Człowiek z programem.

Pan Edmund ma swój program. Nie jest to program polityczny lub społeczny. Będąc człowiekiem bardzo systematycznym układa sobie program czynności i zajęć zrana — na cały dzień, w poniedziałek — na cały tydzień, pierwszego — na cały miesiąc.

W programie takim jest wszystko przewidziane i objęte: Praca biurowa, obiad, sen po obiedzie, kawiarnia, w tygodniowym repertuarze teatr, posiedzenia itd.

Dla człowieka systematycznego nic straszniejszego nie ma, jak jakieś nieprzewidziane okoliczności lub niespodzianki psujące ten porządek.

— Chodźmy dziś do teatru! — prosi go żona.

— Do teatru?! — pyta zdziwiony i zgorszony mąż. — Wszak wiesz, że teatru nie ma w programie dnia dzisiejszego. Pójdziemy we środę!..

— We środę grają tosamo, na czem już byliśmy!...

— Wszystko jedno, człowiek systematyczny powinien mieć swój program.

Tu wyciągnął swój notatnik i oświadczył żonie oficyalnie:

— Dziś od godziny 9 do 12 klub — to dla mnie...

— A cóż dla mnie?

— Masz od 9 wieczór wolny wybór czynności w domu.

— Niech i tak będzie! — mruknęła pani i uśmiechnęła się złośliwie.

Gdy mąż wyszedł, pobiegła do telefonu, pogadała chwilkę, potem do lustra, poprawiła włosy, i...

Za chwilę zjawił się w mieszkaniu znany i lubiany amant z komedyi, młodzieniec przystojny i pełen temperamentu, ale nie na scenie: prawdziwie amant „salonowy". Amant przed dwunastą pożegnał piękną panią i zaniósł resztki swego temperamentu do kawiarni, gdzie interesuje się nim pewna fertyczna kelnereczka.

Pani skorzystała z przewidzianego w programie „wolnego wyboru czynności domowych" od godz 9 do 12. Niestety ten punkt szczegółowy nie był wciągnięty w notatnik męża.

Pan Edmund wracając z klubu irytował się w duchu na żonę, że nie umie podporządkować się idei „przewidzianego programu czynności", jak np dzisiaj z tym teatrem!... Co za myśl, co za potworna myśl: do teatru wtedy, kiedy jest klub i zajęcia domowe!...

Nadeszła środa. Notatnik przepisywał właśnie teatr. Ściśle według programu wrócił pan Edmund po 7 z kawiarni by zabrać żonę na operetkę.

— Pani wyszła! — objaśniła go służąca...

— Jakto wyszła, wiedząc, że w programie...

— Nie wiem, proszę pana, ale kazała mi ten list oddać.

Oddała list i znikła dyskretnie.

Pan Edmund rozdarł kopertę i zaklął straszliwie

— Oto macie systematyczność u kobiet... Wie, że miała iść do teatru, tymczasem... uciekła z kochankiem!

Krak.



Okradzenie w pociągu artystki p. Góreckiej

Warszawa. (Tel. M.) W pociągu osobowym, dążącym z Aleksandrowa do Torunia, została okradzioną artystka „Teatru pomorskiego" p. Górecka. Kradzieży dokonano w zagadkowy sposób. Według opowiadania p. G. w Aleksandrowie wszedł do przedziału nieznany mężczyzna, którego jednak rysopisu nie może podać, gdyż panowały jak zwykle w pociągu egipskie ciemności. Po chwili poczuła p. G. senność, poczem popadła w omdlenie. Kiedy przyszła do przytomności spostrzegła brak walizki wartości 300 tys. oraz 28 tys. gotówki. Sprawca kradzieży ulotnił się.

—oOo—

Straszna katastrofa okrętu powietrznego

Pod gruzami statku ginie 40 osób

Paryż (AW). Z Norfolku, ze stanu Wirginia (Ameryka północna) donoszą **o strasznej katastrofie sterowego okrętu powietrznego „Roma"**, który niedawno został zakupionym od państwa włoskiego przez departament marynarki Stanów Zjednoczonych. Katastrofa nastąpiła w chwili, **gdy okręt manewrował w wysokości 150 metrów** i próbował własności nowego motoru. **Wewnątrz okrętu wybuchł nagle pożar, poczem nastąpiła eksplozya. Z daleka widać było, jak płonący okręt spadł nagle. Z pośród 50 ludzi załogi okrętowej zdołano uratować tylko 10-ciu. W czasie pożaru usiłowała część załogi przedostać się do bocznych, niezajętych jeszcze ogniem gondoli, gondole te jednak oderwały się i runęły w przepaść. Z pod gruzów okrętu powietrznego wydobyto dotychczas 30 trupów, w tem 10 trupów nie do poznania.** Między ocalonymi znajdują się dwaj piloci oficerowie. Okręt uległ zupełnemu zniszczeniu. Zdaje się, że powodem katastrofy było niedomaganie steru okrętowego.



Klucz i wytrych.

Do serca kobiet, jak życie poucza —
Nie zawsze trzeba dobranego klucza,
Łatwo tam wejdziesz bez podstępów chytrych,
Jeżeli tylko masz ze złota — wytrych!

Kr.

Aresztowanie fałszerzy przekazów pocztowych

Lwów. (Tel. K.) Na poczcie przy ulicy Cłowej wykryto fałszerstwo przekazów pocztowych, które trwało już od dłuższego czasu. Na przekazach wymazywano prawdziwe nazwiska adresatów, wpisując inne. Śledztwo stwierdziło, iż u przesłuchanych osób, które przekazy podjęły, zgłaszał się jakiś młodzieniec, szukający rzekomo mieszkania. Prosił on, aby podjęto pieniądze, które dla niego nadejdą, gdyż na razie nie może podać swego adresu we Lwowie. Wszędzie też przedstawiał się jako Kazimierz Michalski. W jednem z „mieszkań" pozostawił on nawet swoją fotografię. W toku śledztwa ustalono, iż oszustwa dopuszczał się były funkcyonaryusz poczty Jan Brzezina. Aresztowano go we wsi Dzibułki i odstawiono do aresztów we Lwowie. Szkoda wynosi 50 tysięcy marek.

Magazyn amunicyi komunistycznej we Lwowie

Lwów. (Tel. K.) Wczoraj odkryła policya w domu przy ul. Skarbkowej 41 w mieszkaniu komunisty Termalskiego duży skład amunicyi karabinowej, ukrytej tam przez niego. Termalski wraz z niejakim Starkiewiczem oddawał się propagandzie komunistycznej wśród robotników polskich we Lwowie.

Trójkąt małżeński

Rozprawa o zamordowanie kochanka

Lwów. (Tel. K.) Dzisiaj toczyła się dalej rozprawa przeciw Rozdołowi, oskarżonemu o zastrzelenie dra Kruszelnickiego w Szczercu. Oskarżonego bronił adwokat Thumin, stronę poszkodowaną zastępował dr Hankiewicz. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonego. Rozdół zewnętrznym wyglądem bynajmniej nie zdradza cech zbrodniczych, ani brutalności. Szczupły blondyn, o dużych, marzycielskich oczach, wygląda raczej na idealistę. Na pytania prokuratora odpowiada spokojnie. Świadek Władysław Mogilnicki, dyrektor kasy zaliczkowej w Szczercu, zeznał, iż stosunek dra Kruszelnickiego z Rozdołową był ogólnie znanym, zaś ona uważaną była w Szczercu za kobietę lekką. Drugi świadek dr Ehrlich, wydaje jak najpochlebniejsze świadectwo oskarżonemu; zaznacza, że zawsze był delikatnym, chociaż nerwowym; po ślubie był bardzo zazdrosnym. Małżonkowie byli wobec świadków czuli, często całowali się, w czasie jednak nieobecności męża Rozdołowa wyrażała się o nim lekceważąco, a do stosunku z Kruszelnickim przyznawała się.

Przesłuchano cały szereg osób ze Szczerca, które zgodnie zeznają, iż Rozdołowa była kobietą lekkomyślną i złym duchem tak oskarżonego, jak zastrzelonego.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy zapadł wieczorem wyrok, uwalniający Rozdoła od zbrodni morderstwa, a zasądzający go na 1 miesiąc więzienia za niedozwolone noszenie broni.

Zagrzebane serce.

Żyjemy w czasach dziwnych. Spirytyści i okultyści opanowali umysły bardzo wielu ludzi, cudotwórcy pokątni mają więcej pacyentów niż niejeden słynny profesor, a i magia, sztuki czarnoksięskie święcą epokę odrodzenia. Paryski „Temps" donosi o zajmującym wypadku zabobonu, okolicznościami przypominającym czary miłosne, znane nam ze starożytności i z obyczajów ludów prymitywnych. W sprawozdaniu sądowem czytamy w „Temps" co następuje:

Do komisarza policyi na przedmieściu Paryża Levallois-Perret przybył niedawno dozorca cmentarny i, położywszy na stole pakuneczek, zawinięty w szary papier, opowiedział, że w zawiniątku znajduje się serce ludzkie. Serce to znalazła niejaka panna Dufour na grobie swojej matki w głębokości 30 cm pod ziemią, gdy chciała wkopać wazonik. Panna Dufour przypuszczała, że może to serce jej matki, operowanej przed śmiercią w Beaujon, które zapomniano włożyć do trumny i z obawy przed nieprzyjemnościami tajemnie pogrzebano.

— Co do mnie — dodał dozorca cmentarny — nie wierzę tej całej historyi. A pan, panie komisarzu?

Zawołano doktora i handlarza wnętrznościami zwierzęcemi i stwierdzono, że to serce cielęcia. Ale niezwykłe to było serce, bo naszpikowane całe szpilkami. Rozkrojono ten ciekawy okaz i we wnętrzu znaleziono pukiel włosów, związanych czarną wstążką. Po nitce do kłębka poszukiwania komisarza zaprowadziły na ślad robotnicy Józefiny Baraud, osoby pilnej, ale ograniczonej i matki nieślubnego dziecka. Przyznała się odrazu do fantastycznego czynu, przytaczając na swoją obronę, że zapewniano ją, iż to najlepszy środek pozyskania znów względów zmiennego kochanka, który ją z dzieckiem.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek **23** Lutego

Romana

Wschód słońca: 7 38

Zachód słońca: 6 11

Długość dnia: 10 33

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Czysty interes".
Piątek: „Klątwa".
Sobota: (Nowość) „Dzieci ziemi" Rittnera.
Niedziela popoł.: „Dzieje salonu".
Wieczór: „Dzieci ziemi".

TEATR ... RA I OPERETKA

Czwartek: „Odmłodzony Adolar".
Piątek: „Baron Kimmel".
Sobota: „Carmen".
Niedziela popoł.: „Odmłodzony Adolar".
Wieczór: „Trubadur".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Opiekuj się Amelią".
Piątek: „Opiekuj się Amelią".
Sobota popoł.: „Dr Stieglitz" (70 proc. zniżone).
Wieczór: „Opiekuj się Amelią".

OGRÓDEK ... NOWOŚCI

Czwartek: „Krowoderskie Zuchy".
Sobota: „Wieczór humoru i pieśni".
Niedziela popoł.: „Wieczór humoru i pieśni".
Wieczór: „Wieczór humoru i pieśni.

TEATR MARYONETEK DLA DZIECI (Pl. Matejki L. 5).

Czwartek: „Zaczarowany las" i „Papuga".
Piątek: „Zaczarowany las" i „Papuga".
Sobota: „Długi, szeroki i bystrooki".
Niedziela: „Długi, szeroki i bystrooki".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Czwartek, dr Przecław Smolik (Czesław Wrocki): „Dusza zwierzęca a dusza ludzka".
Niedziela, dr Adolf Klęsk: „Psychologia kultury towarzyskiej".

—ooo—

Kolonie urzędnicze.

W sprawie wydzielenia działek gruntu dla urzędników państwowych pod budowę domów ministerstwo rolnictwa zawiadomiło okólnikiem instytucye państwowe, że przekazywanie działek gruntów państwowych dla użytków urzędników państwowych może być dokonywane jedynie w formie organizowania kolonii urzędniczych. Tworzenie takich kolonii na gruntach skarbowych przewidziane jest w myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

—ooo—

Odznaczenie wice-szefa czerezwyczajki.

„Izwiestia" komunikują, że wszechr. centr. kom. wyk. udekorował zastępcę szefa wszechr. czerezwyczajki, Miedwiedia, orderem czerwonego sztandaru.

—ooo—

Bohaterstwo włoskiego proboszcza.

W maleńkiej wiosce włoskiej, w pobliżu Ankony, nastąpiło, wskutek gwałtownej burzy, krótkie spięcie pomiędzy drutami telefonicznemi, a przewodnikiem siły elektrycznej o wielkiem napięciu, grożące pożarem całej wiosce.

Chwila była straszna. Z miejsca połączenia drutów tryskały ogromne snopy iskier i płomienie, idące już ściany domów. Nadbiegli na to widowisko żandarmi i ludność miejscowa przyglądali mu się bezradnie. Proboszcz jednak miejscowy, widząc niebezpieczeństwo, nie zawahał się ani chwili. Rzucił się ku miejscu, w którem spięły się druty, i gwałtownem uderzeniem z rozpędu rozłączył je, ale sam padł trupem na miejscu.

—ooo—



(Ma) Zaledwie zdołały nasze panie zaopatrzyć się w toalety karnawałowe, a już mody wiosenne wciskają się, by zapanować wszechwładnie w żurnalach i w pracowniach krawieckich.

Dziwnie kuszącej postaci zjawia się tego roku sezon wiosenny, przynosząc nam najpiękniejsze szczegóły z rozmaitych epok i stylów. Suknie będą dłuższe i, szeroki., krynolina, tak ulubiona w karnawale, ustępuje miejsca kloj wi fałdzistemu, który wysmukla przedłużony i stanem postacie korpulentne, nadając równocześnie okrągłości figurom zbyt smukłym.

Ulubionem przybraniem sukien będą kwiaty, bądźto haftowane, bądź też wszywane w materye wełniane z jedwabiu, atłasu lub skóry w odmiennym kolorze. Również koronki i wstążki zaczynają dominować w upodobaniach naszych dam. Zwłaszcza wstążki stają się ulubionem przybraniem; używa się ich również jako pasków, wchodzących znowu w modę w formie dyskretnej.

Kapelusze będą noszone bardzo duże, głęboko osadzone, w fasonach fantazyjnie powyginanych. Przybranie będzie bardzo urozmaicone; najwięcej w użyciu są rajery, kwiaty (zwłaszcza na sezon wiosenny) i rysse z gazy i wstążek.

Tegoroczne żakiety będą bardzo urozmaicone. Prócz angielskich gładkich są najmodniejsze krótkie, szerokie, w fasonie francuskim, przybierane tasiemkami lub skórą.

POWRÓT DO JASNYCH BARW.

Władztwo czarnego koloru ma się ku końcowi. Paryż zarzuca już posępną czerń i powraca do kolorów jasnych, żywych, szczególniej zdaje się wchodzić w modę kolor czerwony.

Zdaje się, że w sezonie wiosennym reakcya przeciwko barwie czarnej wystąpi z całą siłą. Będziemy nosić kolorowe bucik, rękawiczki i kapelusze, a suknie przyozdabiać koronkami w tonie fioltowym, lub szkarłatnym.

Przepowiadają, że barwy śmiałe, jaskrawe, zatryumfują na wiosnę nad cieniami niezdecydowanymi, pastelowymi. Zaznacza się to bardzo wyraźnie przy kapeluszach demi-saison, które nawet czarne przybiera się piórami i wstążkami o barwach krwisto-czerwonych, gorąco miedzianych, jaskrawo-szafirowych i zielonych.

Z MEGO NOTATNIKA.

Typy z sali balowej.

III.

Matka.

Pod ścianami sali balowej, dookoła szklistej posadzki ustawiono trony dla poważnej i majestatycznej „straży matczynej".

Siedzą na nich straż iczki młodości, jak na targu. Wszakże tu licytuje się serca i rączki; niebiańską rozkosz i wszystkie cierpienia piekła można tu kupić. One wiedzą dobrze o wszystkiem, ale ani razu nie drgnie im powieka.

Duma, sama tylko upajająca i radosna duma błyszczy w oczach balowej marki. A przytem musi być czujną, aby nie przeoczyła żadnego z kupców. Siedzi tam pod ścianą, jak rybak na brzegu. Rzuciła wędkę w toń, a teraz czeka. Ryby się zjawią. Fala wznosi się i opada, wiry szumią, toń się kłębi, wszystko wokoło iskrzy się i błyszczy. Jak daleki, łagodny grzmot wiosennej burzy, uderza w ucho dźwięk muzyki, ale straż matczyna bez chwili zapomnienia, z natężoną uwagą patrzy bez przerwy na „pływaka". Nic jej uwadze nie ujdzie, wszystko widzi.

A przytem umie jeszcze znaleźć dość czasu na rozmowę z towarzyszkami, które ten sam cel ścigają, na rozmowę o czasach minionych i o świetności dawnych zabaw. Wśród tego patrzy ciągle i bacznie na wodę...

Ryby się zjawią, — tylko cierpliwości!...

Leon Deniluk.

Rewolwery odurzające.

Jak donoszą dzienniki madryckie, policyanci w stolicy Hiszpanii są uzbrojeni obecnie, oprócz szabli i zwykłego rewolweru, także w pistolet dużego kalibru, którego nabój przy wystrzale wydziela chmurę gazu odurzającego. Gaz ten pozbawia natychmiast przytomności na kilkanaście minut tego, w którego był wymierzony, ułatwiając policyi hiszpańskiej ubezwładnianie przestępców. Ciekawe jest przytem to, że owe pistolety odurzające fabrykowane są — w Niemczech.

— ooo —

Teatr Maryonetek dla dzieci i młodzieży.

Pedagogowie utrzymują z całą słusznością, że ani teatr, ani kino nie jest właściwą i stosowną rozrywką dla dzieci, choćby nawet program był przystosowany dla dziecięcych umysłów. Czyż więc umysłowe rozrywki dziatwy mają być ograniczone do książki z obrazkami lub nudnych przeważnie i nużących gier towarzyskich? Nie!... W wielkich miastach pomyślano o odpowiednich teatrzykach dla dzieci — o teatrzykach maryonetek, a i u nas w Krakowie — co z zadowoleniem podnieść należy — znaleźli się ludzie, którzy temu brakowi zapobiegli.

Przy placu Matejki 5 na parterze, w niewielkim ale gustownym lokalu, urządzonym jak prawdziwy miniaturowy teatr, zabawia się codziennie cała a miłutka publiczność wybornie na starannie dobranych sztuczkach, w których mechanicznie poruszane lalki zastępują miejsce aktorów, za którymi za sceną prawdziwi artyści mówią i śpiewają. Złudzenie dla dzieci jest wyborne, a inscenizacya i efekta małej scenki wprowadzają małych widzów niejednokrotnie w zdumienie. Dotychczas widzieliśmy tam w bardzo dobrem wykonaniu baśń ludową „Zaczarowany las" i „Papugę" komedyjkę, obydwie rzeczy przystosowane dla tej scenki starannie i po literacku przez kierownika teatrzyku p. Hemzaczka. Od 25 bm. wchodzi na repertuar „Maryonetek" fantastyczna komedyjka „Długi, Szeroki i Bystrooki". Przedstawienia w dnie powszednie o godz. 4'30 i 6'30, w dnie świąteczne o godz. 2'30, 4'30 i 6'30. Dekoracye i ozdoby salki wykonał znakomity art. malarz p. Zygmunt Wierciak.

— ooo —

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany we środę 22 lutego 1922 roku o godzinie 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: Pogoda w Polsce znacznie się polepszyła, wskutek wzmocnienia się wyżu na połu dniowym-wschodzie Europy; rano notowano wszędzie lekki mróz (Pińsk —5, Warszawa —3, Lwów —5, Gdańsk —3), w południe zaś temperatura wzniosła się wszędzie ponad zero.

Kraków 8 wieczór. Ciśnienie 762'1, temperatura +2'6, maksimum +5'0, minimum —5'7, pochmurno.

Prognoza na czwartek: Dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia (zwłaszcza w Polsce zachodniej), temperatura w pobliżu zera, wiatry południowe.

— ooo —

WOJEWODA DR GAŁECKI wyjeżdża dzisiaj w sprawach urzędowych do Warszawy i powraca w sobotę.

ŚMIERĆ REKTORA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO. Rektor uniwersytetu lubelskiego ks. dr Radziszewski, zakończył życie w dniu 22 bm. o godzinie 12'30 w nocy w Lublinie.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU DLA PODAŃ O ULGI PRZY UISZCZANIU DANINY. Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w dniu 17 lutego br. przeszła na posiedzeniu Sejmu nowela do ustawy z dnia 16 grudnia 1921 o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej przedłużająca termin składania podań o ulgi, do dnia 5-go marca br.

O POPRAWĘ BYTU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. We wtorek dnia 21 bm. jawił się u p. wojewody dra Gałeckiego Zarząd Związku Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego i przedstawił mu bardzo ciężkie położenie pracowników państwowych pod względem materyalnym i mieszkaniowym oraz zwrócił uwagę na rosnące z dnia na dzień rozgoryczenie spowodowane ostatnią uchwałą sejmową w sprawie awansu automatycznego, w otrzymaniu którego widzieli pracownicy państwowi gwarancyę swobodnego wykonywania swojego urzędu. W usunięciu tego braku nabytego w Małopolsce widzą tutejsi pracownicy państwowi zamach na ich dotychczasowy stan posiadania. Na prośbę delegacyi p. wojewoda, rozumiejąc niesłychanie ciężkie położenie urzędników i rosnącą z dnia na dzień nędzę wobec nowej fali drożyzny — aby dać dowód życzliwości i troski

Z letniej stolicy Polski

(Zawody narciarskie).

(Od umyślnie wysłanej korespondentki).

II.

Zakopane, 20 lutego.

Dzień wczorajszy zapisał się ważną datą w kronikach sportu polskiego: datą rozpoczęcia trzydniowych pierwszych międzynarodowych zawodów narciarskich w Polsce.

Niestety zawodników polskich tudzież cały ogół, interesujący się żywo doniosłym faktem zawodów, spotkało na wstępie przykre rozczarowanie, a to brak zapowiedzianych narciarzy francuskich, szwajcarskich, szwedzkich i norweskich, którzy z powodu nieprzewidzianych trudności na zawody nie przybyli. Tym sposobem narciarskie wyścigi zakopiańskie nie nabrały charakteru międzynarodowego w ścisłem tego słowa znaczeniu, a stały się tylko zawodami narciarzy polskich z najbliższymi sąsiadami: Czechami, Węgrami, Niemcami spiskimi, no i Jugosłowianami, którzy jednak w konkursie o mistrzowstwo Tatr przedstawiają się jako nieznacznie poważni od dalszej zagranicy rywale dla naszych zawodników.

Oprócz wymienionych w pierwszej korespondencyi przedstawicieli 4 klubów czeskich, złączonych w Czeski Svas-Lyżarski, przybyli na zawody Węgrzy, przedstawiciele poszczególnych klubów, jak: Magiar Ski Klub, Magiar Athleticai Klub, Panonia turista Eggie, Budapesti Eggie Fimi turista klub itd., wszyscy oni wchodzą w skład Węgierskiego Związku (Magyar Ski Söreky). Ponadto przybyli reprezentanci Hrwackiego Akademickiego Sport Klubu z Zagrzebia i Sport klubu Szparta z Zagrzebia.

W charakterze gości, oprócz przedstawiciela czeskiego ministerstwa zdrowia p. Ronaszka przybyli: reprezentant czeskiego min. obrony krajowej Brauner, nadto handlowa delegacya Estończyków, która bawiąc w ostatnich dniach w Krakowie przybyła tu wraz z sekretarzem krak. Izby handlowej dr Beresem.

Rząd polski nie uznał za stosowne wysłać swych reprezentantów, mimo że zawody urządzane są pod protektoratem Naczelnika Państwa, mimo, że zapowiedziany był przyjazd premiera Ponikowskiego i przedstawicieli poszczególnych ministerstw. Przybyli jedynie generałowie: Szeptycki, Osiński i Galica. Wśród gości zauważono też ks. Radziwiłła z Balic, patryotę polskiego, niemieckiego magnata z Górnego Śląska hr. Oppersdorfa, marszałka powiatu nowotarskiego, właściciela Szaflar p. Uznańskiego i in.

Oprócz muzyki 1 p. strzelców podhalańskich przybyła też orkiestra 2 p. szwoleżerów z Bielska.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW

urządzanych przez Polski Związek Narciarski (a nie, jak przez omyłkę podano onegdaj przez Sekcyę Narc. Tow. Tatrz.) rozpoczął się **wczoraj, t. j. w niedzielę** o godz. 2.30 popoł. **biegiem seniorów i juniorów**, który trwał do godz. 6 wieczorem. Bieg seniorów i juniorów wedle metod zachodnio-europejskich, odbywał się razem. Startowano ich równocześnie; **długość toru wynosiła 13 km.**, w tem 70 proc. zjazdu, a 30 proc. tylko po równem i pod chodzenia; różnica wzniesień wynosiła **1401 m.**

Punktem wyjścia był szczyt Kasprowy, poczem tor szedł przez Halę Gąsienicową, obie hale Królowe, zjazd do Doliny Olczyskiej. Górne Bystre i Antałówkę. Meta znajdowała się pomiędzy Antałówką a Kozińcem. Droga była dla zawodników **bardzo niebezpieczna**, wobec tego, że poza 2 km. równi resztę stanowiły znaczne pochyłości i spadki. Trudność zwiększyła się jeszcze przez to, że koło godz. 3 zaczął padać mokry deszcz ze śniegiem, tor nie był, więc pierwszorzędny. Podkreślić należy, że miejsce do biegów wyznaczone zostało dopiero **bezpośrednio przed rozpoczęciem zawodów**, tak, że narciarze nasi przez lojalność wobec współzawodników zagranicznych, nie znając toru, nie mogli odbywać na nim żadnych uprzednio ćwiczeń. **Startowało około 100 narciarzy;** wypuszczano ich ze startu co minutę, co trwało 1 i pół godziny.

Przy mecie, ozdobionej w flagi wszystkich współzawodniczących w wyścigach narodowości, zgromadziły się tłumy widzów, w liczbie **około 7000**, operatorzy kinowi i liczni fotografowie. Przybywających do mety witano okaskami. Niektórzy zawodnicy, m. in. zwycięzca Thörn Aladar, przybywali do mety bardzo zmęczeni, niektórzy nawet dość silnie potłuczeni, chociaż **nie było żadnych poważniejszych wypadków.** Ze szczególną junacką iście fantazyą, wywijając kijkami, przybył góral Czerniak. Mistrz polski Bujak musiał wycofać się z biegów wskutek wytknięcia nogi.

O wynikach biegów dowiedziano się dopiero około godz. 8 wieczorem, po posiedzeniu 3 komisyi: sędziów mety, sędziów kontrolnych i starterów. — Wynik ogłoszono odrazu przez jury w przepełnionej tłumnie restauracyi Karpowicza.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW

(w poniedziałek) stanowiły **skoki na wielkiej skoczni w dolinie Jaworzyny** (za Kuźnicami).

Od godz. 9 rano pełnym śniegu wąwozem jaworzyńskim płynęły nieprzebrane tłumy pieszych, tudzież sanki z gośćmi. Gdzie sanki nie mogły przejechać, tam ludzie z niezmordowaną energią brnęli po śniegu, tonąc w nim niekiedy po kolana. Oryginalny był zaiste widok tej całej procesyi śmiałków, borykających się niestrudzenie z masami grząskiego, puszystego śniegu, byle tylko jaknaj

Uruchomienie 1000 pługów motorowych.

Tego domagają się nasi rolnicy.

(Ki). Podczas gdy różne nieuprawnione jednostki zawierają nadzwyczajnie korzystne kontrakty na eksport produktów naftowych zagranicę, robiąc przytem krociowe majątki, podstawa naszego bytu społecznego — gospodarka rolna, nie może się rozwijać, gdyż uprawa pługami motorowymi, wobec nadmiernych cen benzyny, nafty itp. nie opłaca się i jest nawet droższą od orki przy pomocy siły zwierzęcej.

Rozumie się, że w takich warunkach niema mowy o racyonalnej gospodarce i obecnie, gdzie jest na kresach około 40 procent odłogów — jest wprost krzyczące, że około 1000 pługów motorowych w Polsce nie może pracować. Ministerstwo Rolnictwa wystąpiło w tym kierunku w stosunku do Ministerstwa Skarbu, względnie Państwowej Fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu, aby specyalnie dla celów rolnych, a więc do dyspozycyi inspektoratów okręgowych pomocy rolnej, uprawnionym związkom i korporacyom dostarczane były produkta naftowe po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie utrudnienia w tym kierunku ze strony odpowiednich czynników świadczyć będą o krótkowzroczności naszej polityki gospodarczej i byłyby napiętnowania godne.

Sprawa ta stoi też w związku z rozwojem przemysłu maszyn rolniczych w Polsce, który poza innemi obecnemi trudnościami jest w ciężkich warunkach, wskutek braku zainteresowania, spowodowanego naprowadzonemi okolicznościami.

o byt materyalny urzędników, oraz by zapobiedz rozgoryczeniu przyrzekł w sprawie tej udać się bezzwłocznie do Warszawy celem interwencyi u czynników rządowych.

KONKURS. Dziekanat Wydziału Prawa U. J. rozpisuje konkurs z fundacyi śp. Pietraszkiewicza na pracę na temat: „Zmiany w stanie ludności w Polsce po roku 1910 wskutek przyrodzonego ruchu ludności". Warunki konkursu zawarte w ogłoszeniu umieszczonem w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„DZIECI ZIEMI" T. RITTNERA. Przygotowywana z niezwykłą starannością premiera nieznanego w Polsce utworu śp. T. Rittnera, będzie pośmiertnym hołdem teatru J. Słowackiego dla nieodżałowanej pamięci poety, którego utwory tak entuzyastycznie przyjmował zawsze Kraków. Dla uświetnienia premiery, dyrekcya teatru zaprosiła z Warszawy jednego z najświetniejszych krytyków polskich Adama Grzymały-Siedleckiego, który przed przedstawieniem wygłosi konferencyę o Rittnerze i jego twórczości. „Dzieci ziemi" wchodzą na afisz po raz pierwszy w sobotę 25 bm. i otrzymają na naszej scenie pierwszorzędną obsadę i oprawę sceniczną. Role główne kreują pp. Bednarzewska, Klońska, Kosmowska, Modzelewska, Ordyńska, Guttner, Niewiarowicz, Malinowski, Szymborski.

Z M. OPERY komunikują nam: Dzisiaj „Odmłodzony Adolar" i będzie powtórzony w niedzielę 25 bm. popoł. Jutro w piątek 24 bm. „Baron Kimmel". W sobotę „Carmen".

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś we czwartek, przed wyjazdem operetki teatru „Nowości" na gościnne występy do Łodzi, ostatni raz „Krowoderskie Zuchy" z udziałem pp. Kolman i Turskiego.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś i dnie następne farsa francuska „Opiekuj się Amelią" w 4 aktach Jerzego Feydeau.

WYRWICZ ORAZ ARTYŚCI WARSZAWSCY W „NOWOŚCIACH". Od soboty w teatrze „Nowości" dawane będą wspaniałe wieczory humoru i pieśni z niezmiernie bogatym programem i pierwszorzędnymi wykonawcami. W sobotę wystąpi dawno niewidziany na scenie w Krakowie **Leon Wyrwicz**, który ostatnio zbierał tryumfy w Poznańskiem, o czem szeroko rozpisuje się tamtejsza prasa. Oprócz znakomitego Wyrwicza wystąpią znani artyści teatrów warszawskich: **Janina Madziarówna** (aktualne piosenki), humorysta **Henryk Domański**, świetna para baletowa **Zielińscy**, doskonały conferencier **Znicz**, **Łoskot** z piosenkami i inni. W niedzielę dwa przedstawienia z tym samym programem.

DRUGI KONCERT ZYGMUNTA FEUERMANNA odbędzie się w sobotę 4 marca w Starym Teatrze. Znakomity artysta uznany dziś powszechnie zagranicą za rywala Hubermanna odtworzy arcydzieła Bacha, Mozarta, Beethovena, Paganiniego, Sarasatego i Burmestra. Zainteresowanie tym drugim występem jest tak wyjątkowe, że najlepsze kategorye miejsc zostały jeszcze przed afiszowaniem koncertu w księgarni Krzyżanowskiego wykupione.

PIKNIK MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW z wyższem wykształceniem, odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. w salach Grand Hotelu. Początek punktualnie o godz. 10 wieczór. Zaproszenia wydaje Komitet codziennie od 5—7 w gmachu Rady powiatowej, parter.

VIII CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich w „Udziałowej" przy pl. Szczepańskim, odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 4 popoł. Współudział przyrzekli art. Kolwas i Dobrowolski, oraz szereg artystek teatrów krakowskich.

OFICEROWIE ZWOLNIENI ZE SŁUŻBY CZYNNEJ. W sobotę dnia 25 bm. o godzinie 5 popołudniu, odbędzie się w sali kasyna wojskowego przy ulicy Zyblikiewicza „Zebranie organizacyjne Spółdzielni", w którem każdy zdemobilizowany oficer powinien we własnym interesie wziąć udział. Bliższych informacyj udziela sekretarz „Związku Oficerów zwolnionych ze służby czynnej" w budynku Kom. Obozu Warown. pl. św. Magdaleny 2, od godziny 5—6.

Z ZA KULIS KARNAWAŁU. Wycieczka turystyczna która przed dwoma tygodniami wyjechała z Tokio i Kioto, celem zbadania na miejscu terenów wojennych w Europie oraz zapoznania się z obecnym ruchem kulturalnym wielkich środowisk miast europejskich, przybędzie do Krakowa z początkiem przyszłego tygodnia. Z tej sposobności skorzystał komitet i w drodze radiotelegraficznej otrzymał od uczestników wycieczki jak najgorętsze zapewnienie, że tak sympatyczni goście wezmą gremialny udział we własnych malowniczych strojach narodowych japońskich w balu, który się odbędzie w Starym Teatrze w ostatni wtorek tegorocznego karnawału. Bliższe szczegóły tego ze wszech miar interesująco zapowiadającego się balu, poda komitet za kilka dni do wiadomości licznie zgłaszających się gości tak miejscowych jak i zamiejscowych.

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ. Niniejszem zawiadamiamy że Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. odbędzie się w dniu 26 lutego br. o godzinie 10 rano w lokalu Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, Kraków, Retoryka 5, parter.

(d) **MIŁE TOWARZYSTWO.** Wczoraj Moritz Kleinberg przyszedł z wizytą do Sali Holzman, liczącej lat 22, zamieszkałej przy ulicy św. Józefa 27. W czasie gdy tam zabawiał się, Holzmanowa skradła mu kwotę 100 tysięcy marek. W toku dochodzeń policya z kwoty tej odebrała tylko 67 tysięcy marek i aresztowała wspólników tej kradzieży, a to Stanisławę Młyniec, liczącą lat 17, Chaskla Abrahama liczącego lat 22 i 11-letniego Samuela Kukurudza. Holzmanową ze względu na to, że ma ona trzytygodniowe dziecko, które zostałoby bez opieki, pozostawiono na wolnej stopie.

(d) **CHCIAŁA WZIĄĆ POLICYĘ NA KAWAŁ.** W barakach wojskowych onegdaj aresztowano pewną kobietę pod zarzutem włóczęgostwa. W policyi podała ona, że nazywa się Anna Zawadzka i liczy lat 22, czego też nie mogła poprzeć żadnym dokumentem osobistym, gdyż takiego przy sobie nie miała. W toku jednak dalszego śledztwa pokazało się, że Zawadzka usiłowała policyę wprowadzić w błąd. Stwierdzono bowiem, że jest ona identyczną z Wandą Mistarz, poszukiwaną za cały szereg kradzieży garderoby w szpitalu im. św. Łazarza, gdzie skradła nietylko rzeczy szpitalne, ale także chorych, wyrządzając szkodę na 300 tysięcy marek. Mistarz ostatecznie przyznała się do wszystkiego, a policyi udało się część rzeczy odszukać i zwrócić poszkodowanym.

(d) **ZNOWU KRADZIEŻ KONIA Z SANKAMI.** Przy ulicy Groble wczoraj popołudniu na szkodę Pawła Jaleckiego, gospodarza z Wrzosowic, skradziono pozostawionego bez dozoru konia z sankami wartości 200 tysięcy marek. Był to sześcioletni ogier maści kasztanowatej, miał białe kopyta i prawą nogę do połowy białą, na czole zaś białą gwiazdkę.

(d) **SŁONINA I WĘDZONKA.** Posterunkowy policyi państwowej Osucha przytrzymał wczoraj w ulicy Dunajewskiego niejaką Rozalię Żabińską, która niosła w worku większą ilość słoniny i wędzonki podejrzanego pochodzenia. Indagowana na miejscu, skąd ona to niesie, podała, że kupiła na placu Szczepańskim od nieznanego jej z nazwiska mężczyzny, któremu zapłaciła 15 tysięcy marek. Gdy Żabińską posterunkowy Osucha prowadził do policyi, ta usiłowała go przekupić, aby ją puścił na wolność. Mianowicie ofiarowywała mu połowę towaru, jaki miała w worku.

(d) **KRADZIEŻ W SKLEPIE.** Wczoraj do sklepu Rozelii Bleiweissowej przy ulicy Floryańskiej 23 przyszło odrazu kilka osób celem zakupna towarów. W czasie, gdy oglądali materyały, skradziono leżące na ladzie sklepowej cztery kawałki płótna, wartości 30 tysięcy marek. Bleiweissowa przy pomocy personalu sklepowego zdołała dwa skradzione kawałki odebrać, które jedna z kobiet miała już pod odzieżą. Dwa inne kawałki zabrali jej wspólnicy, wychodząc wcześniej ze sklepu. W policyi stwierdzono, że nazywa się ona Katarzyna Kubacka, która była wtowarzystwie Józefa Walasza. To też oboje zostali aresztowani.

(d) **AWANTURNIK.** Policya wczoraj aresztowała Stanisława Brasia zamieszkałego przy ul. Skawińskiej 13. On to pobił dotkliwie swoją matkę, Maryę, odgrażał się że ją zabije, a nadto porozbijał naczynie kuchenne. Braś dopiero w aresztach uspokoił się.

(d) **KIESZONKOWCY HULAJĄ.** W ciągu dnia wczorajszego w policyi zgłoszono dwie kradzieże kieszonkowe. Mianowicie Stefanii Piekarskiej zamieszkałej przy ul. Pańskiej 6, przy placu Maryackim skradziono z kieszeni portfel skórzany, żółty, zawierający pięć tysięcy marek. Stanisławowi Augustyńskiemu zaś, który przyjechał ze Skały, w Sukiennicach skradziono z kieszeni portfel z dokumentami i kwotą 2000 marek.

— o —

DZIENNIK URZĘDOWY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO w numerze za luty zamieszcza treść następującą: Błogosławieństwo Ojca św. dla wojewody krak. dra Gałeckiego, jego rodziny i całego województwa; wykaz ważniejszych ustaw ogłoszonych w „Dzienniku ustaw" i „Monitorze polskim"; w dziale rozporządzeń i okólników między innemi: „Przywrócenia debitu „Arbeiterzeitung" i „Morgenzeitung"; Ochrona mostów i urządzeń drogowych zagrożonych przez kre; Zmiana rozporządzenia w sprawie ruchu automobilowego; Odroczenie służby wojskowej utrzymującym rodziny; Opłaty stemplowe od przedmiotów zbytku; Odezwa Min. Pracy i Opieki Społecznej w sprawie organizowania współdzielni mieszkaniowych; W sprawie koncesyi aptekarskich w Tarnowie i Jaśle i w. in. „Dziennik urzędowy" nabywać można w Ekonomacie Województwa oraz w Agencyi „Ruch" przy ul. Szczepańskiej.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

POMYSŁ PASERA. Paser nigdy nie przyznaje się do winy, o ile rzecz pochodząca z kradzieży nie została u niego znaleziona, mimo, że złodziej przyznający się do winy, wyraźnie wskazuje, któremu paserowi sprzedał swe łupy. Chcąc w tym wypadku wyjść cało przed sądem, paser odsyła przez posłańca kradziony przedmiot poszkodowanemu, nie mówiąc kim jest. Poszkodowany rzecz otrzymuje, sąd zaś nie może z powodu braku udowodnionej winy wydać wyroku skazującego. Tak właśnie stało się onegdaj z futrem hr. Potockiego, które — jak donieśliśmy przed kilku dniami — zostało przez przyjaciół Zofii Góreckiej skradzione szoferowi hrabiego Czudowskiemu. Policya w czasie rewizyi futra nie znalazła u pasera Szymona Skórskiego, natomiast posłaniec w dniu onegdajszym przyniósł skradzione futro hr. Potockiemu.

* **BĘDĄ OGRZEWALI WODĘ W RZECE, BY NIE ZAMARZŁA.** W Ottawie w Kanadzie, inżynierzy postanowili spróbować nowego środka, by zabezpieczyć się przeciw naporowi lodów na wiosnę, który zwykle wyrządza znaczne szkody w maszyneryi i budowie elektrowni położnej nad rzeką św. Wawrzyńca. Mianowicie postanowili wybudować specyalny budynek, który będzie dostarczał dosyć ciepła, by woda rzeczna pozostała niezamarznięta. — Naturalnie ciepła będą używali tylko przy końcu zimy, gdy lód zaczyna pękać i tłoczyć się na elektrownię. Ogrzany będzie tylko pewien obszar dostateczny, by uchronił kompanię przed szkodą.

prędzej przybyć pod odskocznię i zająć lepsze miejsce do obserwacyi. Wśród „wędrowców", obutych w wysokie kapce, śniegowce i wszelkiego rodzaju „bobosze" (zdarzały się i wyzywające los niewiasty w samem tylko „miejskiem" obuwiu na wysokich korkach) wybuchały wesołe kaskady śmiechów, żartów, nawoływań, podniety do męstwa w walce z nieustępliwym śniegiem.

Widzowie zajęli miejsca na dużej polanie śnieżnej u stóp odskoczni, która urządzona na wysokości jakichś 60 m., udekorowana we flagi i amarantową makatę z białym orłem niezwykle malowniczo odcinała się na tle zieleni świerków. Niektórzy z desek i saneczek porobili sobie rodzaj ławek na śniegu i zasiedli na nich spokojnie a wyczekująco, inni porozpełzali się grupkami po zboczach gór, leżących naprzeciwko odskoczni. Byli i tacy, którzy dla zajęcia lepszego „posterunku" wywindowali się na gałęzie drzew. Wszystko to razem wśród białych skalnych ścian przedstawiało się jak jakiś malowniczy obóz cygański.

Wobec tego, że start miał się rozpocząć o godz. 10.30 rano, a zaczął się dopiero o 12, ludziska „dla rozgrzewki" pocieszali się przyniesionymi z sobą zapasami, wśród których tu i ówdzie widziało się kuszące flaszki z wódką, a nawet termofory z herbatą i kawą.

Cały „obóz" widzów liczył około 7000 osób i 500 sań. Powietrze było łagodne, słońce kokietowało zalotnie z poza białych obłoków. Wśród dźwięków orkiestry wojskowej upływały chwile wyczekiwania, aż o godz. 12 w południe odgłos trąby dał hasło do rozpoczęcia skoków. Każdy z zawodników odbywał 1 skok próbny i 3 konkursowe. Nazwiska skaczących wywoływał z góry od odskoczni pułk. Bobkowski. **Skoki trwały prawie 2 godziny; startowało około 20 zawodników.**

Każdy piękniejszy i śmielszy skok witały tłumy hucznymi oklaskami i okrzykami. Do najpiękniejszych zaliczyć można skoki naszych zawodników Krzeptowskiego, Rozmusa i Muckenbruna, tudzież Węgra Thörna. Czechom na ogół skoki się nie udawały. Niektórzy zawodnicy po niefortunnym skoku padając w śnieg wirowali w najrozmaitszych fantastycznych pozycyach wśród kurzawy unoszącego się z ziemi śniegu. Kilku padając złamało narty.

Wynik skoków na razie (7 wieczór) niewiadomy; ogłosi go dziś jeszcze jury. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa „mistrzowstwo Tatr" przypadnie naszemu zawodnikowi Krzeptowskiemu bądź Węgrowi Thörnowi.

Z. L.

—ooo—



Po zawodach narciarskich w Zakopanem.

Opinia uczestników zagranicznych.

Wczoraj przybyli pociągiem wieczornym z Zakopanego do Krakowa uczestnicy zawodów narciarskich z klubu MOSC (morawsko-ostrawskiego klubu sportowego) w liczbie 7 osób z p. Czechem na czele. Dziś o godz. 6 rano narciarze udają się w dalszą podróż do Morawskiej Ostrawy. Sprawozdawcy naszemu udzielił p. Czech kilku informacyj dotyczących wyniku zawodów i podzielił się wrażeniami osobistemi.

Przedewszystkiem — mówił p. Czech — nie mam dość słów uznania i podziwu dla **nadzwyczajnej sprawności komitetu** kierującego przygotowaniem zawodów. Widziałem międzynarodowe zawody w Szwajcaryi i w Tyrolu, lecz obecne były **najpiękniej i najsprawniej zaaranżowane**, o ile idzie o stronę techniczną i organizacyjną. Urządzała te zawody wojskowość i przyznać trzeba, że **Polacy postawili się nadzwyczajnie**. Pod względem czysto sportowym natomiast **zawiodły drużyny norweskie i austryackie**, które nie przybyły. Interesujące było przedewszystkiem **współzawodnictwo między Polakami a Czechami**, którzy sprowadzili swoich **najlepszych ludzi**, uczestników z **przed tygodnia w zawodach w Sztokholmie**. — O poziomie, na jakim poszczególny narodowy klub stoi, wnosić można nie z wyniku zawodów o mistrzostwo, lecz z wyniku **biegu sztafetowego**, w którym nie decyduje, jak w tamtych, **chwilowa fizyczna dyspozycya** współzawodników. Otóż w biegu sztafetowym **wykazali Polacy bardzo wysoki**, bodaj **najwyższy poziom**. Natomiast mistrzostwo uzyskał Czech Klodovsky jedynie dzięki temu, że Thern (Węgier słowacki) zawiódł w **skoku**, a Polak Rozmus w **biegu**, wskutek czego Klodovsky, który **tylko dwie nagrody drugie uzyskał, automatycznie osiągnął mistrzostwo**.

P. Czech **zakończył rozmowę jeszcze raz podkreślając z entuzyazmem, że „Polacy postawili się nadzwyczajnie“.**

ORGANIZACYA SPORTU BOKSERSKIEGO W POLSCE. Na Zjeździe delegatów Państw. Związków Sportowych, odbytym w Warszawie, po referacie dra Orłowicza na wniosek p. Tadeusza Kuchara ze Lwowa, ówczesnego prezesa Polskiego Związku Lekkoatletycznego, zapadła uchwała, podjęcia inicyatywy w sprawie zorganizowania państwowych związków tych działów sportu, które dotychczas organizacyi tej nie mają. Należy do nich też sport bokserski. Wykonywując powyższą uchwałę, Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich postanowił na posiedzeniu w dniu 11 stycznia 1922 r. za pośrednictwem prasy sportowej, wobec tego, że żadne towarzystwo specyalnie bokserskiemu sportowi poświęcone w Polsce nie istnieje, zwrócić się do wszystkich towarzystw sportowych i gimnastycznych, uprawiających sport bokserski o podanie swych adresów Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich w Warszawie, ul. Wiejska 11. O ile organizacyj takich znalazłaby się dostateczna ilość, przyszły zarząd Związku Związków Sportowych w Polsce przystąpi do organizacyi „Polskiego Związku bokserskiego“, który zajmie się pracą nad rozwojem tego sportu w Polsce i corocznym urządzaniem mistrzostw państwowych.

— **ZAWODY BOKSERSKIE NIEMCY SZWAJCARYA** rozpoczną się 26 marca w Frankfurcie.

— **WYŚCIGI AUTOMOBILOWE W AMERYCE.** W listopadzie br. odbędą się w Ameryce olbrzymie wyścigi automobilowe na przestrzeni 800 klm. Zwycięzca otrzyma nagrodę w kwocie 75,000 dolarów. Zawody organizuje dyrekcya autodromu w San Carlos w Kalifornii.

— **FOOTBAL W SZWAJCARYI.** Niemiecka Szwajcarya bije francuską Szwacaryę w stosunku 4:2.

Z KIELC.

Z KIELC. Nowy teatr pod dyrekcyą D. Baranowskiego. Teatr polski w Kielcach od dłuższego czasu nieczynny z powodu skandalicznych stosunków miejscowych, odżył przed miesiącem dzięki niezwykłej energii grupy jednostek zapalonych, które na kierownika artystycznego powołały znanego zaszczytnie dyrektora i wybitnego artystę dramatycznego p. **Dantą Baranowskiego.** Bez szumnych zapowiedzi, bez reklamy i bez subwencyj rządowych powstał w Kielcach pierwszy od lat szeregu i pierwszorzędny teatr dramatyczny, który w szeregu artystów pochlubić się może tej miary imionami jak: **Iza Kozłowska, Dante Baranowski, Klemens Roman, H. Samid, Dąbrowska, Rakowicz itp.** Liczna frekwencya publiczności wzrastająca stale powinna nareszcie przekonać czynniki miejskie i rządowe, że Kielce powinny teatr umiastowić i uwolnić od horendalnych opłat na rzecz przedsiębiorców prywatnych (właścicieli gmachu), które wynoszą 40 procent brutta kasowego. **Z.**

Morderstwo obłąkanego.

(Do ilustracyi tytułowej.)

(d) W Düsseldorfie pod Wiedniem rozegrał się onegdaj straszny dramat rodzinny. Oto niejaki Pressler bannmistrz, w napadzie szału zamordował szablą swoją żonę i dwie córki, a następnie sam się powiesił. Sąsiedzi, zaniepokojeni tem, że z rodziny Presslerów przez cały dzień nikt się nie pokazywał, wysadzili drzwi mieszkania, gdzie znaleźli trzy pomordowane ofiary w kałuży krwi, Presslera zaś wiszącego na haku, wbitym do sufitu na lampę. Wszystkich czworo przewieziono do kostnicy.

Pressler skarżył się nieraz na nerwowy ból głowy, ale nic nie zdradzało, żeby choroba była posunięta do tego stopnia.

Dział ekonomiczny.

Zwyżka walut obcych ustala

Warszawa (tel. M.). Zwyżka walut obcych, zaznaczająca się od kilku dni na giełdzie warszawskiej, ustala. Zwyżka ta została spowodowaną warunkami lokalnymi, t. j. masowem zakupieniem walut obcych przez fabrykantów łódzkich, w celach uskutecznienia zakupów surowca.

Przemysł tartaczny.

(Ki) Ze względu na dotychczasowe niesłuszne interpretowanie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu — Wydz. polityki przemysłowej, iż przemysł tartaczny nie należy traktować jako przemysł wielki i z tytułu wyrębu w lesie był, jako przemysł leśny, skierowywany pod kompetencyę Ministerstwa Rolnictwa, nie doznając ze strony Min. Przem. i Handlu żadnej opieki w zakresie przemysłowym — wszczęte zostały ze strony Ekspozytury Centralnego Związku Małopolskiego Przemysłu w Warszawie kroki w kierunku przejęcia przemysłu tartacznego pod opiekę Min. Przem. i Handlu w charakterze przemysłu wielkiego. Zasady, na których opiera się słuszna akcya wspomnianego Związku, polegają na tem, że las i wyręb w tymże lesie dla tartaku jest rezewoarem surowca, bez którego tartak nie mógłby prosperować i że jeżeli tartak jest równocześnie właścicielem lasu lub ma prawo wyrębu w lesie — to należy traktować go jako nierozdzielną jednostkę przemysłową. Akcya ta ma m. in. na celu wyjednanie dla obecnie ogólnym kryzysem przemysłowym dotkniętego przemysłu tartacznego — dysponowanych przez Min. Prezm. i Handlu kredytów ulgowych, które dotychczas były odmawiane.

Dla uzgodnienia stanowiska w powyższym zakresie ma być zwołana w najbliższych dniach konferencya w Min. Przem. i Handlu, z współudziałem m. in. p. Maryana Kirscha, przedstawiciela małopolskiego przemysłu fabrycznego, i pp. hr. Dominika Potockiego i dra L. Wasserbergera — reprezentantów Małopolskiego Syndykatu Drzewnego w Warszawie.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowsks z 22 lutego

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy, wolaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed	3650 —	3950·—	3650·—	3850·—	3800·—
Franki franc.	340 —	370·—	350·—	380·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	17·—	18·—	17·—	18·—	17·50-17·80
Korony austr.	—·61	—·65	—·61	— 65	62½ —·63
„ czesko-sł.	67·—	71·—	69·—	73·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	850·—	950·—	900·—
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	700·—	750·—	700—735
„Elibor“—Ł.J. Borkowski“	—·—	[illegible]·—	
„Impex“	275·—	325·—	
„Polski Glob“	850·—	950·—	900·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex“	5600·—	5900·—	5800—5775
H. Cegielski, Poznań	2300·—	2600·—	2500·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1300·—	1400·—	1350—1325
„Lemiesz“	—·—	—·—	
„Trzebinia“ I—IV em.	2000·—	2200·—	2100·—
„Pocisk“	900·—	1000·—	
Automotor	1000·—	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6000·—	6500·—	
Siersza	—·—	—·—	
Tepege I—III	6400·—	7800·—	
„ IV	6000·—	7400·—	7400—6000
Polska Nafta	2100·—	2300·—	2200—2250
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	—·—	—·—	
„Krakus“ IV em.	3100·—	3300·—	3200—3225
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3500·—	3800·—	3600·—

Warszawa 22 luty. (PAT) Giełda warszawska. Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka trans. 3976 3950, sprzedaż 3970 kupno 3930 Marki niemieckie gotówka trans. 17·75. Gdańsk czeki trans 17·40. Belgia czeki trans 345—360 sprzedaż nienotowane Berlin czeki trans. 17·40. 17·80 17·60 sprzedaż 17·90 kupno 17·50. Londyn czeki trans. 17200. 17700. 17750 sprzedaż 17500 kupno 17300 Nowy Jork czeki trans 3900 4000 3800, sprzedaż 3470 kupno 3930 Paryż czeki trans., 360, 675 365 sprzedaż 357 kupno 363 Praga czeki trans. 70 i pół. Szwajcarya czeki trans nienotowane sprzedaż 750, kupno 746 Włochy czeki trans. 56 64 sprzedaż 64 kupno 63 i pół.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2·33 Holandya 196·50 Nowy Jork 510. Londyn 22·44. Paryż 46·20. Medyolan 25·35. Bruksela 44·50. Kopenhaga 106·50. Sztokholm 136·75. Chrystyania 86·90. Madryt 81·30 Praga 935 Budapeszt 075. Wiedeń 1·57. **Warszawa 0·14.** Austr. stemplow. 0·09.

Telegramy.

Komisye sejmowe.

Warszawa. (PAT) **Komisya skarbowo-budżetowa** obradowała w dalszym ciągu nad **ustawą o podatku od wzbogacenia się. Ustawę** według referatu posła Średniawskiego **przyjęto** w drugiem i trzeciem czytaniu bez czynienia w niej poważniejszych zmian. Następnie przyjęto **ustawę o państwowym banku odbudowy kraju**, dla którego ustalono dotacyę ze strony skarbu w wysokości 6 miliardów marek polskich.

Komisya Oświatowa uchwaliła przekazanie ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego gmachu na Krakowskiem Przedmieściu nr. 36 w Warszawie dla seminaryum nauczycielskiego imienia Konarskiego oraz przyjęła projekt ustawy o utworzeniu **państwowej szkoły sztuk pięknych w Warszawie.**

Komisya rolna w trzeciem czytaniu przyjęła nowelę do ustawy **o likwidacyi serwitutów w b. Królestwie Polskiem.**

Organizacya związków okręgowych kas chorych

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu przedstawicieli kas chory ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, które odbywało się pod przewodnictwem dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych postanowiono zorganizować w najbliższym czasie trzy związki okręgowe kas chorych na terenie Małopolski i byłej dzielnicy pruskiej. W miarę powstawania kas chorych w byłej Kongresówce będą organizowane tam również dalsze związki.

Delegaci francuscy na konferencyi w Belgradzie

Genewa (PAT. Telegraphen Comp.). **W konferencyi małej ententy**, jaka ma się odbyć w **Belgradzie, wezmą udział rzeczoznawcy francuscy**, wśród których będzie się znajdował przedstawiciel Banku francuskiego, paryskiej Izby handlowej i przedstawiciel konsorcyum francuskich banków prywatnych.

Ruch monarchistyczny w Portugalii

Paryż (PAT. Telegraphen Compagnie). Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Portugalii przez Madryt, brzmią dość niepokojąco. Prezydent zamierza ustąpić. Informacye, pochodzące ze źródeł republikańskiej lewicy, wskazują na wzmożenie się ruchu monarchistycznego, do stłumienia której potrzebną będzie pomoc zagraniczna.

Niepokoje w Indyach rosną

Filenese (PAT, Radio). „Times“ donosi z Bombaju, że **niepokoje w Indyach przybierają coraz większe rozmiary i stają się coraz groźniejsze.**

Włamanie do banku w Katowicach

Katowice (tel. wł.). Wczoraj wieczorem do banku Hermana zakradli się złoczyńcy, którzy zrabowali 350 tysięcy marek niemieckich i trzy miliony marek polskich. Bandyci zbiegli w kierunku Krakowa.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

Ważne dla wszystkich!

Mamy możność przez czas ograniczony wysłać każdemu, kto przyśle nam swój adres, pocztą za zaliczeniem

1) 3 metry materyału „Angle" na ubranie męskie za 7000 Mk.

„Angle" jest to materyał w wyższym gatunku, bardzo trwały, efektowny, o wyrobie jedwabno-miękkim, w drobniutkie krateczki niezbędny dla każdego z Panów, który pragnie zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubranie. Kolor granatowy, zielony, bronzowy, szary, popielaty, wiśniowy (angielski) i kowerkotowy.

2) Tenże materyał specyalnie na kostjumy damskie **3 metry za 7.500 Mk.**

3) 3 metry materyału „Wiktorya" na ubranie męskie za 4300 Mk.

Wiktorya jest to materiał praktyczny, mocny i bardzo ładny na ubranie dla częstego użytku we wszystkich najmodniejszych kolorach, jak również i w czarnym.

4) Tenże materyał na kostiumy damskie **za 3 metry 4.500 Mk.**

5) Kupon na spodnie. Elegancki materyał na spodnie za 3000 Mk. Rozmiar największy.

6) Sztuczki na damskie bluzki półwełniane z jedwabiem we wszystkich kolorach **po 1·250 Mk.**

7) Chustki „Zofia" rozmiar 12×4 bardzo ładne i niezbędne dla każdej kobiety po **1.500 Mk.**

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA! Kupujący niczem nie ryzykuje, gdyż jeśli towar się nie spodoba, takowy przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Opakowanie i koszta pocztowe na rachunek kupującego. Przy zamówieniu 4 odcinków, opakowanie i koszta pocztowe na nasz rachunek. 8111

Adres: Skład sukna I. BERNSTEIN, Białystok, Kościuszki 3 c.

NASIONA

ROLNE, PASTEWNE, OGRODOWE

kiełkowanie zagwarantowane

polecamy wagonowo i w partyach mniejszych

NAWOZY SZTUCZNE — NARZĘDZIA ROLNICZE

wysyłamy za zaliczeniem 8210

„ROLNIK KRAJOWY", WARSZAWA, JASNA 6. TELEFON Nro 158-96.

„SZCZUTEK"

Lwów-Warszawa-Kraków-Poznań-Wilno

Jedyny w Polsce barwny tygodnik satyryczno-polityczny o tendencyach bezpartyjnych.

Najpoczytniejszy organ satyry, śmiechu i humoru, który rozchodząc się co tygodnia w nakładzie 20.000 egzemplarzy dociera do najdalszych kresów Rzeczypospolitej. — Współpracownictwo najwybitniejszych sił malarskich i literackich. W tych dniach opuszcza prasę specyalny i bogato ilustrowany numer karnawałowy z rysunkami G. Grussa, S. Kellera, Kościuszkiewicza, oraz pracami literackiemi Henryka Zbierzchowskiego, W. Raorta, S. Przybylskiego, J. Guranowskiego i wielu innych. — W przygotowaniu specyalne numery: zimowy i teatralny.

Cena pojedynczego numeru 60 Mkp.
Abonament kwartalny 800 Mkp.

Specyalny dział reklamy artystycznej na wzór tygodników zagranicznych.

Wychodzi każdego czwartku, wszędzie do nabycia.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Zimorowicza 5.

Ostrzeżenie!

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Klijentelę, iż od pewnego czasu ukazały się w handlu towary, z opakowania, jak również ostemplowania nader podobne do naszych, ustępujące im jednak bezwarunkowo co do gatunku.

W celu uniknięcia nieporozumień przy nabywaniu naszych towarów, prosimy uprzejmie o zwracanie bacznej uwagi na markę fabryczną, której wzór podajemy.

TOW. AKC. WIDZEWSKIEJ MANUF. BAWEŁ. W ŁODZI

Marka fabryczna.

Towarzystwo Akcyjne
WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY BAWEŁNIANEJ
dawniej 8408
Heinzel i Kunitzer.

Okazyjna sprzedaż.

1 kompletny aparat kinowy wielkość 6,
1 kompletny patent. Majchak Indikator Nr. 2 wraz z kompletnym przewiązaczem marki „Majchak" w pięknie niklowanych kasetkach,
1 młot świdrowy do wiercenia skał (kamieniołomów) marki „Glückauf" z fabryki „Gelsenkirchen. 8446

Zgłoszenia przyjmuje **Jan Kurzius, Dziedzice.**

Fabryka Puszek Blaszanych
A. FEFFER
Warszawa, ul. Żelazna L. 69 a,
Telefon 182 68 poleca **Telefon 182-68**

Pudełka do pasty wszelkich rozmiarów,
Puszki do zaprawy ½ funt. i 1 funt.,
Puszki do kleju,
Puszki do farb hermetycz. zamknięciem,
Puszki do konserwowania mięsa,
Puszki do cukierków różnych wielkości,
Flaszeczki blaszane do płynów na czyszczenie metali. 8387

Towar stale na składzie.

Specyalny oddział wyrobów różnych kuchenek naftowych, benzynowych i spirytusowych. 183

KUPIĘ DRUKARNIĘ

(KOMPLETNĄ) — EWENTUALNIE POJEDYNCZE MASZYNY LUB CZĘŚCI SKŁADOWE DRUKARNI ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ NA DRUK STRON 10-12-16. — RÓWNIEŻ POSZUKIWANE SĄ

MASZYNY DO SKŁADANIA „LINOTYPY"

ZGŁOSZENIA DO ADMIN. „GOŃCA KRAK." POD „DRUKARNIA".

KTO CHCE KUPIĆ TOWARY?

Po najtańszych zniżonych cenach, niech napisze, lub przyjeżdżając do ŁODZI, uda się do składu fabrycznego

M. Bryl, ul. Piotrkowska Nr. 56. w podwórzu III wejście.

Gdzie są do nabycia w resztkach i w sztukach białe i kolorowe płótna na bieliznę i pościel, towary na wsypy i poszwy, flanela, barchany, cajgi, chustki, pończochy, obrusy, kołdry, również szewjoty, sukna, korty i wełny na damskie i męskie ubrania, kostyumy, płaszcze i suknie i wiele innych towarów.

Uwaga! Wysyłam pocztą za zaliczką odcinki i resztki w każdej ilości po otrzymaniu zadatku. Cenników i próbek nie wysyła się. 6232

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Poszukuje się inteligentnej **bony,** władającej językiem niemieckim i umiejące szyć, do trojga dzieci. Zgłoszenia pod „Bona" do Admin. Gońca Krakowskiego.

POSAD SZUKAJĄ

KAPELMISTRZ, zdolny muzyk i energiczny dyrygent, równocześnie jako pierwsza siła skrzypek i kornecista, rutynowana siła kancelaryjna zmieni chętnie posadę od 1-go marca, względnie 1 kwietnia. Zgłoszenia p. z. „Kapelmistrz" do Admin. Gońca. 8400

Stenotypistka polsko-niemiecka, pisząca na maszynie z dłuższą praktyką biurową, przyjmie posadę od 1 marca. Zgłoszenie do Adm. Gońca pod „Energiczna". 8284

Krawcowa zdolna, znająca dobrze krawieczyznę i bieliźniarstwo, poszukuje stałego miejsca we dworze w okolicy Krakowa. Wynagrodzenie skromne wedle umowy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Zdolna krawcowa".

Wyścigowy szofer, inteligentny węgier, z nauką praktyczną i teoretyczną na auto turowe poszukuje posady. — Oferty pod „Wyścigowy" do Admin. Gońca Krak. 8344

Zajęcia jakiegokolwiek poszukuje zaraz inteligentna panna, najchętniej z utrzymaniem i mieszkaniem. Zgłoszenia do Admin. Gońca dla „H. P." 8399

Mężczyzna inteligentny nauczyciel lub emeryt do lat 55, jeżeliby miał zamiar poślubić nauczycielkę, pannę starszą na samoistnej posadzie gospodarną i rozsądną, ewentualnie inteligentny inwalida, któryby mógł objąć pisarstwo w gminie, i prowadzić mały sklepik, to proszę natychmiast zgłosić się do Administracyi Gońca pod „Patryotka", 8423

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM lub wydzierżawię koncesyę na sprzedaż dzienników, przyborów szkolnych itp. Ewentualnie mogę przystąpić w połowie do spółki. Wyjaśnień udziela z grzeczności J. Nyczaj, Kraków, Krakowska 55.

Z powodu choroby sprzedam mój nowocześnie urządzony zakład fryzyerski dla pań i panów, oraz skład towarów perfumer. i kosmetycznych. Takowy znajduje się w najlepszej części miasta kąpielowego w Inowrocławiu (Wielkopolsce) oraz mieszkanie prywatne o 3 pokojach i kuchni zaraz do objęcia. Cena kupna 2 miliony marek. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem **Leon Kuźniak, fryzyer, Inowrocław (Wielkopolska).** 8367

DO SPRZEDANIA zaraz WYSOKIE BUCIKI LAKIERKOWE Nr. 38 całkiem nowe i **PÓŁBUCIKI CZARNE** Nr. 36. Wiadomość: Administr. „Gońca Krakowskiego", ul. Dunajewskiego 7, I. p.

Klubowy garnitur, kanapki rozkładane, otomany, kanapy, sypialnia kompletna do sprzedania. Kopernika 24, tapicer. 8416

MATRYMONIALNE

Która z pięknych pań o wysokiej kulturze, poślubiłaby młodego, przystojnego samotnika, profesora, niemającego nic ponad czystą, wrażliwą duszę i ukochania estetyczne? — Zgłoszenia pod „Fetysz" do Admin. „Gońca Krakowskiego". 8443

Pragnie poślubić starszą pannę lub wdowę inteligentną, zdrową, sympatyczną i prawego charakteru starszy kawaler, neofita, urzędnik ze studyami akademickiemi. — Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Nadzieja". 8401

Z panną ze sfer inteligentnych nawiąże korespondencyę niemiecko-polską w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „L. F. J." do Adm. Gońca Krakowskiego. 8402

RÓŻNE

Dam 100.000 Mk odszkodowania lub więcej i wysoki czynsz za zamianę dużego pokoju z piecem kuchennym w XIV Dz. na 1 lub 2 pokoje z kuchnią w pobliżu śródmieścia. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności tylko listownie: A. Dackow, Dunajewskiego 5. d

Z współpracą i kapitałem 200 tysięcy Mk przystąpię do jakiego interesu Piotr Jakubas, Pojałowice poczta Miechów (ziemia Kielecka). 8397

Skradziono papiery wojskowe na stacyi w Bielsku na nazwisko Franciszka Prochownika z Krakowa, unieważnia się. 8435

Skradziono mi dokumenta na nazwisko Wojciech Jaglarz z Bierżanowa tą drogą unieważniam. 8434

Skradzione dokumenta wojskowe oraz świadectwa unieważniam Małecki Jan, Lgota, Wodowice. 8437

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Berko Schatten z Serednice ur. w 189. r. i Dawid Schatten ur. 1899 r. unieważnia się. 8440

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Franciszek Kumala, ur. 1902 w Krakowie, unieważnia się. 8445

Zgubiono portfel wraz z papierami wojskowemi na nazwisko Franciszek Dyna, ur. w Kosocicach, zamieszkały w Podgórzu, ul. Płaszowska 8, które to unieważnia się. 8438

Zgubiono zwolnienie z wojska na nazwisko Korbut Edmund, Targowisko, powiat Bochnia, które unieważnia się. 8441

Osoba umiejąca naprawiać bieliznę, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Ul. Felicyanek 25, I. piętro front 8384

Poszukuję samodzielnej pracy kucharki-gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Salomea" do Administracyi Gońca Krakowskiego. 8365

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas pospolitych. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka". 7002

Każdy kupiec

winien być na Targu Poznańskim

19—27 marca 1922.

Willa piękna

z ogrodem, urządzeniem, meblami oraz parcela budowlana przy ulicy Marszałkowskiej w Zakopanem do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności Henryk Dobrowolski, Zakopane. 8412

Młyn wodny

40 morgów ziemi, wiatraki, piekarnie, masarstwa, kuźnie, gospodarstwa, po 400, 75, 72, 64 morgi i mniejsze oraz wiele domów miejskich i wiejskich, hotele i inne przedsiębiorstwa poleca:

Klaibor 8289

Bydgoszcz, Jagiellońska 4.

FABRYKA OBUWIA MECHANICZNEGO

„DOLBUT"

WARSZAWA Telefon 177-24 (międzymiastowy) **KOPERNIKA 26.**

Konto czekowe P. K. O. Nr. 306.

wyrabia NAJWYKWINTNIEJSZE OBUWIE męskie, damskie i dziecięce — pasowe (GOODYEAR), durchnitowane (MCKAY) i gwintowane (STANDARD SCREW). 8347

W ostatnie nasze najmodniejsze fasony (wydłużane) męskie: „LORD" i „DANDY" i damskie „LADY" ubiera się najwykwintniejsze towarzystwo. 6889

Wyroby naszej fabryki znajdują się w hurtowniach w Krakowie:

Ako. Tow. „Impex", Stradom 19, **S. Horowitz, Floryańska 3,**
H. Freiwald, Kolotek 1, **B. Medan, Kalwaryjska 8.**

Kierownik mydlarski

inteligentny, na stałą posadę, również młody

Chemik-Analityk

poszukiwani 8409

przez Spółkę Akcyjną Fabr. Przetw. Tłuszczowych w Łodzi dla nowocześnie urządzonego oddziału mydlarskiego z rozczepianiem, chłodzeniem mydła i zgęszczaniem gliceryny.

Zgłoszenia z wyczerpującemi szczegółami przyjmuje **Tow. Akc. „Reklama Polska", Łódź, Nawrot 1 a, sub „Mydło".**

POLSKI DOM HANDLOWY W GRODNIE

BRYGIDZKA 7. TEL. 247.

Adres telegraficzny: POLHANDEL GRODNO.

Dostarczamy każdą ilość siana prasowanego pierwszej jakości i słomy po cenach umiarkowanych i na dogodnych warunkach płatniczych. 8410

„KRAKUS"

Zjednoczone Fabryki przetworów wyskokowych i owocowych

Spółka akcyjna w Krakowie

zawiadamia akcyonaryuszy, iż począwszy **od 1-go marca** b. r. **wypłacać będzie Bank Małopolski, S. A. w Krakowie** oraz jego Oddziały w Warszawie, Łodzi, Bielsku, Lwowie, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnowie, Jaśle i Zakopanem

za 2-gi kupon akcyi emisyi I., II., III. i IV. po 168 Mp. 303

za rok gospodarczy 1920/21, oraz

za 2-gi kupon akcyi V. emisyi 84 Mp.

za czas od 1-go marca 1921 do 31-go sierpnia 1921 r.

W Wiedniu można powyższe kupony zrealizować w „Allgemeine Österr. Bodenkredit-Anstalt".

Zaznacza się, iż akcye IV. i V. emisyi nie uczestniczą w zyskach Spółki za rok gospodarczy 1919/1920. Kupon Nr. 1 przy akcyach IV. i V. emisyi został przez pomyłkę wydrukowany i jest nieważny. 8444

A tramenty
B ibuły
C yrkle
D urabel
E tykiety
F arby 8395/253
G umy
H ektografy
I ndeksy
K alendarze
L aki
M aszynki registr.
N olesy
O łówki
P apiery
R egistratory
S pinacze
T rójkąty
W stążki masz.
Z eszyty

Adam Zembrzycki
Kraków, Floryańska 9.

NICI

korzystnie zakupuje się hurtownie w 8429
Wytwórni Nici — Poznań Św. Marcin 58. — Tel. 2031.

Matki stosujcie dla swych dzieci nieodżywionych, źle wyglądających krajową b. skuteczną Neo Fosfatyne Galena. Do nabycia Bracia Mikołajtys, Kraków, Poselska 13. 8253

Pannę do robót płaszczy robotniczych, najchętniej takiej, która już pracowała przy robotach wojskowych poszukuje się. Zgłoszenia Friedman, Kraków, Krakowska 29, II. p. 8439

Majątek ziemski w Małopolsce pow. Jarosławskim, stacya kol. Radymno we wsi Duńkowicach 8 mórg ziemi I. klasy czarnoziem (ziemia pszenna), drzew owocowych 50 oraz 5 uli pasieki i kompletny żywy i martwy inwentarz (budynki w dobrym stanie), cena 8 milionów Mkp. lub też 5 tysięcy dolarów. Potrzebnej informacyi dotyczących niniejszego gospodarstwa należy zwracać się do Stanisława Halwy w Duńkowicach pow. Jarosławskim p. Radymno, Małopolska. 8432

Dwa olbrzymie hotele

jeden w powiatowem mieście ks. Poznańskiego kolosalny nowy budynek w rynku przeszło 30 umeblowanych pokoi, restauracya, sala przedstawień, zajazd, stajnie, lodownie, wodociąg, elektryczne oświetlenie, śliczny ogród, sklep kolonialny, jak w obecnym stanie za 1,000.000 niemieckich marek lub polskie walutę po kursie. Drugi na Pomorzu w mieście powiatu Świeckiego 30 ubikacyi z ogrodem, urządzeniami za 4... dolarów. Majątek o dwoch folwarkach 580 mórg z łąkami lasem, inwentarzami, ...rowanemi budynkami I-szej klasy za 12.000 dolarów. Zgłoszenia do Tomasza St... ...skiego, Wągrowiec, Bydgoska ... Poznańskie.